Nr 31

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 21 SIERPNIA 1938



Mikołajek nadmorski

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

KADRY FACHOWCÓW

Jesteśmy po środku wakacji. Młodzież przeżywa szczęśliwe dni na swobodzie. Po raz pierwszy w życiu naszego Państwa nasi maturzyści prosto ze szkoły poszli do obozów pracy, a w jesieni nie rozpoczną studiów uniwersyteckich, lecz zaczną odbywać służbę wojskową.

Od czasu do czasu czytamy w dziennikach, szczególnie wiadomości. Oto zabrakłoby kandydatów, gdyby rząd chciał obsadzić wszystkie etaty w szkolnictwie, izby lekarskie stwierdzają brak setek lekarzy, w Centralnym Okręgu Przemysłowym, a i gdzieindziej także, brak techników. Gwałtowne zapotrzebowanie wykwalifikowanych robotników jest znane nie od dzisiaj.

Niewątpliwie istnieją działy pracy bardzo przeludnione, w których nie ma miejsca wolnego ani dziś ani nie będzie jutro.

Do nich należy biurowość wszelkiego rodzaju i wiele zawodów pomocniczych.

Ale bliski jest dzień, kiedy w całym szeregu dziedzin gospodarstwa, da się odczuć poważny głód pracownika fachowego. Otóż w tem leży centrum zagadnienia. Potrzeba nam fachowych pracowników, starannie i sumiennie przygotowanych do swojej roli. Potrzeba ludzi, na których można polegać, którym można pracę fachową powierzyć i mieć pewność bezwzględną, że praca fachowo wykonana zostanie.

Musimy więc także wymagać od szkolnictwa wszelkiego typu, aby przygotowywało takich pracowników, aby młodzież, która bardzo wiele swego czasu i energii musi poświęcić na przygotowywania i ćwiczenia wojskowe, otrzymywała staranne, fachowe wykształcenie w szkole. Brak bowiem fachowców, o którym się powszechnie mówi, wywołany jest bezsprzecznie także niedostatkami wykształcenia, odbieranego w szkole przez naszą młodzież w ostatnich latach. Nie byłoby tych braków, gdyby szkolnictwo zawodowe było liczniejsze, gdyby istniały kursy przygotowawcze i gdyby każdy absolwent szkół fachowych miał zapewnioną praktykę, która stanowi przecież nieodzowne uzupełnienie studiów teoretycznych.

Nasz przemysł techniczny w wielu swoich odmianach, jak przemysł radiowy, elektrotechniczny itd. cierpi zdecydowanie na brak fachowców z właściwem praktycznem przygotowaniem. Kto widział nasze miasteczka z mnóstwem patyków na dachach, zamiast normalnych anten, ten ma naoczny tego przykład. Elektryfikacja kraju w ogóle nie jest do przeprowadzenia bez sumiennej i energicznej współpracy kilku czy kilkunastu tysięcy fachowców.

Musimy wychowywać młodzież w poczuciu, że Państwu potrzeba jak największej ilości fachowców. Fachowcy ci po ukończeniu studiów znajdą pracę i utrzymanie. Gdy potrzeba pracowników, fachowych i dzielnych, nie rozstrzygają względy uboczne, protekcja czy coś innego, ale wyłącznie meritum sprawy. Państwo nie może pozwolić sobie na to, aby wykwalifikowani młodzi pracownicy chodzili bez pracy. Istotnie też, pracownicy tacy prędzej czy później już dzisiaj otrzymają zajęcie, lecz nie we wszystkich dziedzinach gospodarki.

Gdy więc mowa o wychowaniu młodego pokolenia, o przepełnionych gimnazjach, o trudnościach przy wyborze zawodu, wszyscy jesteśmy tego samego zdania, że młodzież nasza powinna otrzymać jak najlepsze, fachowe wykształcenie. Na rynku pracy istnieje zapotrzebowanie, ale musi to być naprawdę technik, rolnik, leśnik, czy budowniczy, który otrzymuje zajęcie. Musi mieć w głowie teorię, ale także i przebyć praktykę.

W Anglii jest taki zwyczaj, że rozpoczynający studia w szkole wyższej, wie już mniej więcej, gdzie będzie pracował. Ma już z góry zapewnione miejsce. Dlatego Anglicy tak bardzo górują nad innymi narodami europejskimi.

Głosy o kształcenie dobrych fachowców rozlegają się wszędzie. Jest to zdrowy odruch społeczeństwa, które pragnie dorównać innym, a tem samem pozostawić poza sobą te niedomagania, które istnieją jeszcze i dają się obecnie odczuwać.

Stanisław Domański



JAK POWSTAWAŁY POTĘGI MORSKIE

Przez nazwę potęgi morskiej należy rozumieć takie państwo, które z jednej strony umie w całej pełni wykorzystać gospodarczo morze, z drugiej zaś strony osiągnięte korzyści skutecznie obronić.

Obrony gospodarczego dorobku państwa na morzu, to znaczy żeglugi i rybołóstwa, może się podjąć na terenie morskim tylko flota wojenna. Lecz sama tylko obrona na morzu nie wystarcza. Musi ona również działać na wybrzeżu, gdzie leżą porty. Operacje na wybrzeżach należą do brzegowych oddziałów marynarki wojennej, jak morska artyleria i piechota. Te znów, z racji terenu lądowego, współpracują z wojskiem lądowym, broniącym dalszych terenów, czyli zaplecza.

Morska potęga powinna posiadać rozwinięte cztery składniki. Po pierwsze flotę handlową i rybacką, służącą do gospodarczego wykorzystania morza, oraz marynarkę wojenną i armię lądową, służącą do obrony gospodarczego dorobku morskiego.

Tym czterem czynnikom należy dać możność działaina. Trzeba więc po pierwsze produkować to, co jest w innych krajach poszukiwane, aby flota handlowa miała co przewozić, po drugie trzeba mieć dostęp do szlaków morskich.

Jeżeli idzie o pierwszy warunek, to jest nim przede wszystkim wytwórczość przemysłowo - rolnicza, zwłaszcza artykuły żywnościowe i surowce, oraz wyroby przemysłowe z działu metalowego, jak węgiel, rudy i narzędzia. Jeżeli zaś idzie o drugi warunek to podstawę jego stanowi własne wybrzeże morskie, szerokie i mające przed sobą otwarte morze, połączone w sposób pewny i naturalny z zapleczem. Wytwórczość kraju i jego położenie geograficzne są przeto czynnikiem wewnętrznym potęgi morskiej, który przy pierwszej nadarzonej sposobności ujawnia się zewnętrznie, tworząc floty, handlową i rybacką, oraz wystawiając marynarkę wojenną wraz z wojskiem lądowym.

Współdziałanie tych czynników nie może, oczywiście, odbywać się samoczynnie. Musi być kierowane przez coś, co kieruje, kierowało i kierować będzie każdym procesem materialnym, a czym jest, był i zostanie duch. I tu dochodzimy do sedna zagadnienia w tworzeniu potęgi morskiej. Mianowicie: uruchomić żeglugę, powołać do życia rybołóstwo i wystawić silną marynarkę wojenną oraz mocne wojsko lądowe jest zdolen tylko pracowity, wytrwały i ożywiony patriotyzmem naród, który ma siedzibę nad morzem lub zdobył sobie do niego wolny dostęp.

Jeżeli zastosujemy teraz zwykły sprawdzian, jakim są dzieje powszechne, to na przestrzeni wieków ujrzymy powstawanie następujących potęg morskich w starożytności — Kartagina i Rzym, w średniowieczu — Wenecja i Hanza, w czasach nowożytnych — Holandia, Anglia, Francja i Dania, a w najnowszych — Niemcy, Stany Zjednoczone i Japonia.

Zacznijmy od starożytności. Kartagina, środowisko handlarzy semickich, zajmuje wymarzone stanowisko nad przejściem z cywilizowanej wschodniej połaci morza Śródziemnego na barbarzyńską podówczas połać zachodnią. Flota handlowa Kartagińczyków swymi mackami obejmuje cały świat ówczesny, dochodząc do brzegów Bałtyku na Północy i zatoki Gwinejskiej na Południu. Flota wojenna, złożona ze służących na wysokim żołdzie najemników, jest sprawnym lecz bezdusznym narzędziem. To samo można powiedzieć o punickim wojsku lądowym. Wytwórczość Kartaginy ma charakter wyłącznie przetwórczo-przemysłowy, bez cienia rolniczego. Wynik— upadek w starciu z rolniczą potęgą Rzymu, mającego podobne położenie geograficzne na morzu Śródziemnym, ale tworzącego narodową flotę wojenną i narodowe wojsko lądowe w postaci legionów.

Średniowieczne miasta włoskie na południu z Wenecją na czele i zniemczone słowiańskie grody hanzeatyckie z nadbałtycką Lubeką (obotryckimi Lubicami), stanowią właściwie drugie wydanie Kartaginy. Nici handlowo żeglugowe zbiegają się nad Adriatykiem na styku szlaku morskiego z Ziemi Świętej ze szlakiem lądowym, prowadzącym do ośrodków przemysłowych nad Renem i Rodanem. Takie same nici widzimy nad Bałtykiem, domeną bursztynu, futer i zboża. Tu i tam kwitnie jedynie i wyłącznie handel, któremu podporządkowuje się wszystko. We flocie wojennej, w wojsku lądowym obcy żywioł najemniczy. Wynik — załamanie się włoskiej potęgi weneckiej na włoskim Półwyspie Apenińskim pod naporem Turków i zniknięcie Hanzy pod uderzeniami Duńczyków.

Holenderskie Stany Generalne z końca XVI i pierwszej połowy XVII w., siedząc na doskonałym miejscu nad morzem Północnym, skąd było blisko na Bałtyk, a dogodnie do azjatyckich Indyj, ziem afrykańskich i przebogatych obszarów obu Ameryk, opanowały gospodarczo świat, mając trzy czwarte floty handlowej kuli ziemskiej pod swoją banderą. O wszystkim stanowił przewóz bądź kolonialnych towarów, bądź obcego surowca, brakowało tylko holenderskiego wyrobu, a zwłaszcza holenderskiego chleba. Służba wojskowa czy we flocie czy na lądzie była próżniaczą zabawką. Trzy kolejne wojny z Wielką Brytanią w ciągu ćwierćwiecza podcięły znaczenie Holandii z kretesem.

Anglia zainteresowała się morzem, kiedy jej zagrażał podbój hiszpański za królowej Elżbiety w wieku XVI, a „zwróciła się frontem" do morza za dyktatury Cromvella. Hasłem stał się akt nawigacyjny, pozwalający na handel z Anglią tylko pod angielską banderą i na statku z angielską załogą. Dla obrony i wcielenia w życie tego hasła wystawiono opartą na żelaznej, wojskowej dyscyplinie marynarkę wojenną, a wojsko lądowe starano się zamienić wypłacaniem zasiłków sprzymierzonym kontynentalnym państwom europejskim, naprzód Świętemu Cesarstwu Rzymskieum Narodu Niemieckiego, po tym Prusom. Flota wojenna XVIII w. dała Wielkiej Brytanii dalekie kolonie zamorskie, skąd iść zaczęły nietylko towary kolonialne, lecz i produkty rolnicze. Anglia stała się zaś ogniskiem przemysłowym.



Pozyskiwanie kauczuku.

Francuska ekspansja morska, zapoczątkowana przez Richelieu i Colbert'a, doszła do zenitu w pierwszej połowie XVIII w., dając Francji całą niemal Amerykę Północną z połową Antylllów i półwysep Hindostanu w Azji. W parze z tym szedł rozwój żeglugi morskiej pod banderą francuską oraz postawiona świetnie flota wojenna i najlepsze w Europie wojsko lądowe. Wojna Siedmioletnia, w której Wielka Brytania zwalczała Francuzów bagnetami Fryderyka Wielkiego, odciągając uwagę Paryża od zagadnień kolonialnych, nadłamała tę ekspansję, a umiejętne wykorzystanie Wielkiej Rewolucji przez Londyn, pogrążyło francuską ideę morską ostatecznie. Nawrót powstał dopiero w końcu XIX w. przy oparciu się Francji o zwarty obszar kolonialny Afryki Północnej, popieranie własnej żeglugi morskiej i równomierne traktowanie spraw marynarki wojennej i wojska lądowego.

Duńczycy, pogromcy średniowiecznej Hanzy, stali się pierwszorzędną potęgą morską w pierwszej połowie XVII w. za króla Chrystiana IV-go, założyciela dalekich kolonij na Antyllach i w Indiach oraz twórcy regularnej, świetnie wyćwiczonej i uchodzącej za wzór, duńskiej marynarki wojennej. Żegluga morska pod banderą duńską prześcignęła w XVIII w. żeglugę holenderską i prawie dogoniła angielską. Doskonała pozycja geograficzna u wylotu Bałtyku na morze Północne oddała w ręce Kopenhagi kontrolę nad całym handlem bałtyckim, a rogatkowa opłata w postaci „ceł sundzkich" przetrwała do połowy XIX w. Natomiast zupełne zaniedbanie wojska lądowego, połączone z zamierającym szybko duchem wojennym, zmarnowało cały duński dorobek morski w okresie wojen Napoleońskich, a pogrom pruski 1864 r. dokonał reszty.

Jeżeli przejść do czasów najnowszych, to najbardziej pouczające wyniki w tworzeniu potęgi morskiej dają nam przede wszystkim Niemcy i Japonia, następnie Stany Zjednoczone. W obu pierwszych państwach widzimy początkowo wielki wzrost wytwórczości ściśle przemysłowej, która obecnie zaczyna przeistaczać się w przemysłowo - rolniczą, następnie szukanie terenów zbytu, zrazu na obszarach dalszych (niemieckie kolonie zamorskie i przenikanie Japończyków do Meksyku i krajów Ameryki Południowej), po tymześrodkowanie uwagi na terenach bliższych (systematyczny podbój gospodarczy krajów nadbałkańskich przez Niemcy i najazdy Japończyków na Chiny). W parze z tym idzie nieustanny rozwój flot handlowych niemieckiej i japońskiej, które w ciągu lat dwudziestu pięciu zajęły piąte i trzecie miejsce we flotach kuli ziemskiej oraz imponujący, a systematyczny i równomierny rozwój sił zbrojnych morskich i lądowych. Podobny obraz przedstawiają Stany Zjednoczone, lecz tam szwankuje przygotowanie wojska lądowego, lekceważonego stale przez Anglo - Sasów.

Ten nader krótki i pobieżny rzut oka na powstawanie i kończenie się wielkich potęg morskich wskazuje nam dowodnie, że wszędzie w ich tworzeniu występują jedne i te same czynniki materialne i duchowe, które składają się na stare przysłowie łacińskie, powstałe po wojnach Punickich: „Navigare necesse est!".

Entomologiczne badania górnych warstw powietrza przy pomocy samolotu

Po raz pierwszy entomolog amerykański, M. Coad użył samolotu do badań nad aëroplanktonem makroskopowym. Coad posługiwał się samolotem, należącym do biura entomologicznego i dzięki temu według woli i upodobania mógł przeprowadzać pewne rekonstrukcje samolotu. Do badań swoich użył skrzynki o kształtcie aerodynamicznym, wewnątrz której znajdowały się ekrany do przesuwania. Powierzchnia ekranów oblepiona była substancją kleistą, do której przylepiały się owady, szczątki roślinne i pył.

Entomologią górnych warstw powietrza postanowiłam się zająć tym bardziej, że mam ku temu okoliczności sprzyjające, jako licencjonowana pilotka Aerokl. Krak. Przygotowania, jakie poczyniłam w tym kierunku nie sprawiały mi trudności, bo do połowów entomologicznych użyłam takich środków, jakie są stosowane przy połowach hydroplanktonu. Siatka zrobiona z gazy pytlowej okazała się bardzo wygodna w tego rodzaju badaniach, bo w każdej chwili można było kontrolować otrzymane rezultaty i przenosić się ze strefy uboższej do bogatszej w aëroplankton.

Najbardziej ciekawe odkrycie, jakie zrobiłam w czasie połowów, to lot nad Wieliczką - Siersza, Bogucicami 2.9. 1935 roku. W locie tym złapałam zafelinizowaną mszycę wełnistą, która w okolicy Wieliczki występuje. Mszyce, dokładnie rozpoznane zostały dopiero po dłuższym badaniu, z tego względu, że były silnie zeschnięte i zniszczone.

Na podstawie tego przykładu, dodaję do rewelacyjnego odkrycia pracowników Krakowskiej Stacji Ochrony Roślin o APHELINUS MALI, pasorzycie korówki wełnistej, że prądy wstępujące są przenośnikiem dla mszycy wełnistej łącznie z APHELINUSEM. Zatem życzenie prof. U. J.: Brzezińskiego, wypowiedziane przed kilku laty, spełniło się: — jest APHELINUS w Polsce, który nie pozwoli na silne rozszerzenie korówki wełnistej, która niszczy drzewa owocowe. Przenoszony przez prądy powietrza na pożądane miejsca, osiec przyniesie od dawna oczekiwane skutki.

Charakterystyczne i ciekawe są loty w dniach 23.9 i 29.9. 19355 r., w których chwyciłam na wysokości od 500 — 700 m nad Puszczą Niepołomicką korniki, gatunku Crypturgus pusillus Gyll. Pityophtorus mikrographus, L. (2 okazy) Pityogenes chalcographus L. (3 okazy).

Trudno jest wymienić w tak ogólnym artykule systematyczny i szczegółowy wykaz schwytanych owadów, zaciekawiło by to raczej entomologów.

Pokrótce wymienię tylko rodziny, najczęściej spotykanych owadów w powietrzu; tu należą: Aphididae - Mszycowate, Psyllidae-Miodunkowate, Jassidae - Skoczkowate, Cocinellidae - Biedronkowate, Ipidae - Kornikowate, Empididae - Wujkowate, Teudipedidae - Ochotkowate, Chloropidae - Niezmiarkowate, Muscidae - Muchowate, Simullidae-Muszykowate, Tipulidae - Koziułkowate itd. Natomiast gatunki należące do powyżej przytoczonych rodzin były najliczniej reprezentowane przez miodunki, błonice, biedronki, edalki, mszyce zielone, muchy itd .

Opierając się na otrzymanych rezultatach, mogę wnioskować, że atmosfera jest do 100 m dość gęsto zamieszkała przez aëroplankton. Owady latające ponad 100 m są po największej części bardzo małe i źle latające. Przenoszone są przeważnie przez prądy wstępujące powietrza, dlatego właśnie, że źle latają i nie mogą stawiać oporu.

Charakterystyczne jest, że ponad 100 m, nie znalazłam nigdy owada dobrze latającego, np. muchy, osy, biedronki itp. Na podstawie tego spostrzeżenia, biosferę można podzielić na:

I. strefę entomologiczną, nie przekraczającą 200 m, w której żyją owady dobrze latające, stawiające silny opór prądom wstępującym powietrza,

II. strefę planktoniczną, ponieważ w niej znajdują się istoty i cząstki roślinne bezwładne, nie stawiające żadnego oporu prądom. Ciekawą i znaną rzeczą dla przyrodników są masowe przeloty motyli, ważek, biedronek itp.

W czasie przelotu Kraków — Biała Podlaska w dniu 22.8. 1936 r. zauważyłam ogromną ławicę lecących motyli „bielinków-kapustników" z kierunku północno - zachodniego w kierunku południowo - wschodnim. Było to nad okolicą Kazimierza. Długość tej chmury motyli, jaką można podać w przybliżeniu na podstawie punktów obserwowanych i porównywanych na ziemi ze samolotu, wynosiła około 300 m. Szerokość około 200 m — krajami o silnych przerzedzeniach. Wysokość, na jakiej były widziane, poczynała się od 800 m, a grubość całej warstwy nie przekraczała 100 m, czyli było to między wysokością 800 — 900 m.

Obserwując tę „chmurę śnieżną" motyli, widziałam, że lecą one silnie zwartą ławicą. Oddalając się samolotem o jakie 80 — 100 m, nie można było zauważyć nawet pojedyńczych motyli. Być może, że było to utrudnione ze względu na dużą szybkość samolotu. Dowodem spotkania się ze zbiorowym przelotem motyli, była maska samolotu opryskana przez zgniecione szczątki motyli, na skutek silnych wirów powietrznych, jakie wytwarza śmigło.

Na podstawie literatury, stwierdzić można, że przeloty te idą zawsze z północy lub północnego-zachodu, co w tym wypadku zostało potwierdzone.

Przyczyny tego zjawiska szukaćby należało w fakcie, iż północ Europy uboższa jest w zieleń niż kraje Europy Środkowej. Być może, że gra tu rolę jakieś odwieczne prawo, skazujące owady podobnie, jak niektóre ryby i ptaki, na lęg w warunkach chłodniejszych i w pokarm uboższych.

Zwykle przeloty motyli bywają przy silnych wiatrach, tzn., że owady, licząc się z olbrzymim trudem przelotu, nie ufają własnym siłom i oddają się na łaskę wiatru. Stąd wynika, że przeloty te podejmowane były świadomie i przygotowane z namysłem.

Pod koniec zaznaczam, że oprócz licznie występujących owadów, w górnych warstwach powietrza chwytałam szczątki roślin w różnej formie, jak: pręciki roślin, płatki kwiatów, cząstki listków, nasiona, owocki i trawy różnej wielkości. Obecność owadów, szczątków roślinnych i pyłu, oznacza, że atmosfera stosownie do rozmaitych czynników fizycznych jest transportem, mogącym przenosić nie tylko aëroplankton mikroskopowy, ale i makroskopowy.

Dr. Inż. Pitulanka Jadwiga

ŻYJĄ NIETYLKO DLA SIEBIE

Chłopcy i dziewczęta, zaciągnięci do hufców pracy spośród młodzieży bezrobotnej, okazują tyle i tak umiejętnej ofiarności społecznej, że za wzór posłużyć mogą. Nie tylko pełnią gorliwie pracę obowiązkową — dają ze siebie dużo ponad obowiązek. Niosą dobrowolne ofiary ze swej ubogiej kieski i z siły swych młodych mięśni.

W ciągu roku 1937 złożyli junacy ogółem 17 tysięcy zł w gotówce na różne cele społeczne, oraz dziesiątki tysięcy godzin pracy dobrowolnej dla wsi i miasteczek, w których przebywali. Wszędzie pozostawiali po sobie trwałe i dobre ślady.

Znamienny jest podział ofiar młodzieży junackiej według celów. Na owe 17 tysięcy składek w gotówce, więcej niż połowę, mianowicie 10.361 zł złożyli junacy na pomoc zimową, na głodnych i bezrobotnych. Nadto w naturze — dożywiali dzieci, obdzielali ile mogli odzieżą. Gdy wzruszona do głębi ludność chłopcom dziękowała, odrzekł jeden z junaków w imieniu wszystkich, po prostu: „Nie dziękujcie — samiśmy byli biedakami i dzielimy się tym, co mamy". Biedny ratuje biednego, niedawno głodny — głodnego.

Naprzód człowieka nakarmić trzeba, aby był syty — słusznie rozumują junacy. Lecz po zaspokojeniu tej pierwszej potrzeby życia najbardziej przemawia do serc i umysłów młodzieży junackiej obrona Państwa. Na F. O. N., na F. O. M., na L. O. P. P. złożyła młodzież junacka ogółem 4.156 zł 46 gr. Szczególnie porywają wyobraźnię junacką i pobudzają młodzież do ofiar nowe zdobycze i dorobek polski w dziedzinie techniki i obrony. Kiedy junacy z 8 batalionu pracy przeczytali w dziennikach, że Polska buduje balon stratosferyczny, rzucili myśl: „zbierać na balon" i wkrótce wręczyli komendantowi, uzbieranych groszaków junackich, na 55 zł. Gdy balon polski wzbije się na 30 tysięcy metrów nad światem, będą z zadowoleniem i z dumą wspominali sobie, że w tym dziele polskim tkwią i ich ofiarne złotówki.

Trzecim z kolei celem, na który się obracały ofiarne grosze junactwa, była oświata. Dokształcając się w swych batalionach i kompaniach — zrozumieli więc znaczenie oświaty. Pojęli, że to potężne narzędzie człowieka jest prawie tak samo konieczne, jak chleb powszedni i jak obrona Ojczyzny. Dlatego 1844 zł 36 gr ofiarowali na cele oświatowe różnym szkołom.

Do gotówki dorzucili hojnie pracę własnych rąk. W godzinach poza pracą obowiązkową naprawiali drogi, boiska, s a d z i l i d r z e w k a, kopali rowy odwadniające, stawiali kapliczki, krzyże, niwelowali rynki, porządkowali cmentarze. Ludność żegnała ich z serdeczną wdzięcznością i żalem. „Kochani bracia junacy" — mówił chłopiec ze wsi Pogorzelce — „pozostawiacie nam kapliczkę i bibliotekę, która nam zawsze będzie was przypominała". „Niejeden budynek" — stwierdzają w innej gminie — „dzięki nim zmienił swój ubogi wygląd". Obozy junackie, przez swą obywatelską działalność, przyczyniają się również do dźwigania poziomu oświaty ludności. „17 batalion Junackich Hufców Pracy" — zaświadcza wydział powiatowy suwalski — „przez oddziaływanie swoich placówek oświatowych podniósł znacznie poziom życia kulturalnego okolicznych miejscowości". Czytamy mnóstwo podziękowań takich i tym podobnych.

Jeśli chodzi o kompanie żeń-



skie, to praca społeczna junaczek kierowała się, po kobiecemu, głównie ku dzieciom. Chleb, czystość i higienę, serce macierzyńskie, radość i zabawę niosły junaczki w świetlicach dzieciom, pozostającym całymi dniami bez opieki. Urządzały im gwiazdki i święta. A szły „tam, gdzie jest bieda". Iść tam gdzie bieda — oto hasło junaczek, śpieszących do dziatwy z ciepłą ręką opiekuńczą — oto tkliwość serca kobiecego.

Należy zaznaczyć, że junacy odznaczają się pilną oszczędnością. Wpłacili w ciągu roku na junackie książeczki oszczędności P. K. O. 904.000 zł, a stan junackich oszczędności na 31.XII 1937 wynosił 566.248 zł.

Wydziały powiatowe, zarządy organizacyj, zarządy gmin, kierownicy szkół, pojedynczy działacze stwierdzają zgodnie, że praca junacka odznaczała się wzorową gorliwością. „Ich zapał do pracy niejednokrotnie podciągał wydajność najętych robotników". Albo: „batalion pracował pod każdym względem wzorowo, a wykonane prace mogą być chlubą dla batalionu, a wzorem dla wszystkich takich organizacyj w Polsce". „Wzięliśmy od was przykład i tak jak wy, nie zważając na to, czy nam kto zapłaci, będziemy zawsze pracowali, dla wspólnego dobra naszej kochanej Ojczyzny". „Pobyt w szeregach Hufców Pracy, to szkoła życia społecznego i obywatelskiego". Do tego prostego stwierdzenia dodać należy jedno słowo: „d o b r a szkoła".



Z tych dokumentów sprawozdawczych tchnie nadzieja i wiara w młode pokolenie polskie.

Tak Polskę dźwigać należy, jak dźwiga młodzież junacka. Pracą i ofiarnością.

Z pokrzepiającym wzruszeniem czytamy świeżo wydaną jednodniówkę sprawozdawczą p. t. „Junacy dla Państwa i Narodu". Nazwać ją można wydawnictwem o sercu obywatelskim i zmyśle społecznym młodzieży polskiej. Świadczy ta książka wymownymi liczbami i słowami, ile pięknego wysiłku wydać ze siebie potrafi młodzież polska, gdy nią pokierować jak należy.



KRĘTOGŁÓW

(Jynx torqulla l.)

Krętogłów występuje w środkowej i północnej Europie a także w Azji. Przylatuje do nas w końcu kwietnia lub na początku maja, a już w sierpniu nas opuszcza.

Zamieszkuje lasy iglaste z podszyciem, lasy liściaste, ogrody i parki. Gnieździ się w dziuplach, wykutych przez inne ptaki, gdyż sam mając słaby dziób w drewnie kuć nie potrafi.

Bardzo chętnie zajmuje sztuczne dziuple i skrzynki lęgowe. Już w pierwszym roku zawieszenia skrzynek można krętogłowa tam spotkać. Gnieździ się zarówno w starych drzewostanach, jak i w młodnikach, kiedy tylko ma warunki po temu. Obojętna też dla niego jest wysokość zawieszenia skrzynek, gdyż zajmuje zawieszone bardzo nisko, jak i wysoko.

Gniazda właściwego krętogłów wcale nie ściele. Jeżeli znajdują się w skrzynce trociny, to ptak je z niej wynosi. Na samym dnie skrzynki znaleźć można w połowie maja trochę piasku gruboziarnistego i często kilka drobnych szkiełek, a na tym bezpośrednio 7 — 12 słabo połyskujących białych jaj. Krętogłów gnieździ się u nas raz do roku.

Młode przesiadują w gnieździe bardzo długo, aż dobrze nauczą się fruwać; są też wtedy zupełnie podobne do starych.

Jesienią zbierają się krętogłowy w niewielkie gromady i lecą nocami ku południowi. Drogę powrotną odbywają pojedyńczo. Pojedyncze egzemplarze, jak podaje Brehm, próbują zimować w południowej Europie. Zasadniczo jednak spędza krętogłów zimę w Afryce.

Nazwa krętogłów pochodzi od charakterystycznych ruchów głowy i szyi, jakie ten ptak wykonywa, kiedy się znajdzie w niebezpieczeństwie. Przywiera do ziemi, rozstawia ogon, wyciąga szyję i kręci głową, wydając jednocześnie syk, który do złudzenia przypomina żmiję. Ptak ten był już znany starożytnym. U Greków mianowicie używano tego ptaka do czarów miłosnych. Przywiązywano ptaka do koła, które nazywało się jynx i obracano je śpiewając i wymawiając imiona zainteresowanych osób.

Mimo to, że krętogłów należy do łaźców, po drzewach nie chodzi, lecz porusza się w gałęziach drzew, jak ptaki śpiewające.

Żywi się wyłącznie owadami, najwięcej zjada mrówek. Dlatego Brehm zalicza krętogłowa do ptaków szkodliwych, choć tępić go nie zaleca. O wiele łatwiej jest tego ptaka poznać po głosie, niż zobaczyć, gdyż upierzenie jego do złudzenia przypomina korę drzew, wśród których przebywa. Bardzo charakterystyczny głos krętogłowa daje się słyszeć tylko na wiosnę zaraz po przylocie tych ptaków, kiedy pary się wzajemnie nawołują.

Jak mogłem zaobserwować, rok ubiegły był wyjątkowo niekorzystny dla przyrostu naturalnego tego ptaka. W 6 skrzynkach lęgowych wywiodły się 43 pisklęta, kiedy w roku poprzednim w tych samych miejscach było w każdej skrzynce po 9 i 10 piskląt.

Brehm twierdzi, że krętogłów należy do ptaków, które mają bardzo brudne gniazda. Otóż zgodnie z tym, co podaje Dr. J. Sokołowski w swojej książce „Ptaki Ziem Polskich" muszę stwierdzić, że krętogłów utrzymuje swe gniazdo we wzorowej czystości. W jednym z gniazd znalazłem między kilku żywymi jedno martwe już rozkładające się i bardzo cuchnące pisklę, a mimo to w gnieździe nie było żadnych zanieczyszczeń

Krętogłów powraca w te same strony w których się wylągł, co daje się stwierdzić na podstawie obrączkowania. Jest w naszych lasach bardzo pospolity, choć zapewne bardzo niewielu z nas zna tego ciekawego ptaka, a to z racji jego tajemniczego trybu życia.

Piotr Klotz.

Z KAMERĄ NA TROPIE PRZYRODY.

Młode turkawki

Po pięknym i słonecznym dniu słońce, kryjąc się za koronami pobliskich świerków, miało się ku zachodowi. Gdy wyjrzałem przez jedno z okienek mojego schronu, zbudowanego na szerokich koronach niebotycznych świerków, zauważyłem, jak śmigłym lotem, raźno trzepocząc skrzydełkami przeleciała turkawka, która uczepiła się małymi nóżkami u wiotkiego, szczytowego pędu strzelistego świerka. Gdy miałem ją w szkłach mojej lornety, strzepnęła właśnie swoje piórka, nadęła lekko gardziołek, a potem posypało się radosne tur-tur, tur-tur, tur-tur... Wkrótce zjawiła się smukła samiczka i jakby lżejszym i milszym głosikiem dzielnie zawtórowała: tur-tur...

Monotonne, lecz radosne turkanie tak pięknie ożywia głuche głębiny puszczańskie, a rozchodząc się donioslym echem wokoło, rozwesela i dodaje bodźca i mnie, tu przy moich kamerach, czekającemu w ukryciu na powrót orlika. Słusznie mówią, że turkawka jest nie tylko najmilszym, ale i najpiękniejszym z gołębi, należących do polskiej awifauny.

Gdy para turkawek rozgłasza swoje żywotne i radosne turkanie, tam na dole, w przyczepionym do gałęzi, skromnym gniazdku, dwie maleńkie turkaweczki cichutko sobie siedzą i uważnie wsłuchują się w miłe gruchanie upojonych radością życia rodziców. Są one jeszcze bardzo małe i niedołężne, pokryte białawym puszkiem, z którego powoli wyrastają niewykształcone jeszcze piórka — a są bardzo grzeczne i nie wychylają się ze szczuplutkiego gniazdeczka, cierpliwie czekając, aż wyrosną im doskonałe lotki i sterówki, którymi zatrzepocą i polecą w daleki świat nieznany...

Antoni Wiśniewski.



Zagospodarowanie łąk i pastwisk podgórskich w Karpatach Wschodnich

Od wieków trwa walka górala z lasem. Celem tej walki jest powiększenie ilości pastwisk kosztem lasu. Stoimy na stanowisku, że rozwiązanie problemu pasterstwa górskiego dać może tylko trwałe podnoszenie kultury gospodarczej istniejących pastwisk, bez konieczności uciekania się do ich powierzchniowego powiększania kosztem lasów górskich, które stanowią ogromne, a jedyne bogactwo gór.

Kwestia zagospodarowania zielonych użytków na terenie podgórza Karpat Wschodnich nabiera niepośledniego znaczenia, jeśli się zważy, że z górą 80% gruntów, będących pod uprawą rolną, stanowią łąki i pastwiska.

Użytki te w przeciwieństwie do łąk niżowych, charakteryzują się dużą różnorodnością pod względem położenia, wystawy i nachylenia powierzchni. Zajmują one tereny w dolinach strumieni, najniższe partie stoków, wreszcie t. zw. „cyranki", położone wśród lasów na zboczach pasm górskich. W kierunku pionowym sięgają od 400—1200 m p. p. morza. Warunki glebowe są na ogół bardziej jednolite. W dolinach potoków i rzek,gleba przedstawia się, jako warstwa gliny mniej lub więcej zwięzłej, przeważnie bezwapiennej, pochodzenia polodowcowego, ułożonej na żwirach; natomiast na stokach górskich glebę stanowią produkty rozkładowe piaskowca karpackiego. Gleby pochodzenia organicznego na większych powierzchniach należą do rzadkości. Występują one zwykle w formie stosunkowo niewielkich gniazd przy źródłach lub na partiach zalewowych w dolnym biegu potoków.

Powszechnie panuje przekonanie, że łąka to twór przyrody, który dzięki własnościom natuarlnym daje stałe i pewne dochody, bez jakiejkolwiek ingerencji człowieka, ograniczającego swoje wysiłki tylko do zbioru plonów.

Tymczasem zapotrzebowanie składników pokarmowych przez roślinność łąkową przekracza dwukrotnie potrzeby średniego plonu pszenicy. Dobry plon siana z powierzchni 1 ha zabiera corocznie około 100 kg tlenku potasowego, 40 kg kwasu fosforowego i 100 kg azotu.

Zrozumiałą jest zatem rzeczą, że chcąc utrzymać wydajność łąki na odpowiednim poziomie i nie dopuścić do zdegradowania gleby i runi łąkowej, musimy braki te odpowiednio uzupełnić.

Pod względem florystycznym łąki i pastwiska podgórskie (jak podaje P. I. N. G. W.) przedstawiają dwa zasadnicze typy, a to: I. typ bliźniczki wyprostowanej (Nardetum strictae) i II. typ mietlicy pospolitej (Agrostidetum vulgarae).

Roślinność typu bliźniczki wyprostowanej występuje na podgórzu na stanowiskach suchszych, nigdy nie nawożonych, a intenzywnie użytkowanych, zaś roślinność mietlicy pospolitej na stanowiskach wilgotniejszych i częściowo już nawożonych.

Obok dominujących gatunków w wymienionych typach, a to Nardus strictae i Agrostis vulgaris, znajduje się w zależności od warunków glebowych ponadto 30—50 gatunków innych traw i roślin zielnych mniej lub więcej wartościowych.

Bliźniczka wyprostowana, popolicie zwana psianką, jest to trawa gęsto - kępkowa, niska, charakterystyczna dla wyczerpanych, bezwapiennych, zdegradowanych gleb. Liście tejże trawy posiadają silnie rozwinięte tkanki mechaniczne, — skutkiem czego psianka nie przedstawia żadnej wartości pastewnej. Tkanki mechaniczne posiadają komórki mało zasobne w soczystą płazmatyczną zawartość, a zdrewniałe ich ściany nie tylko nie ulegają strawieniu w przewodzie pokarmowym zwierząt, ale utrudniają wykorzystanie innych części składowych rośliny.

Mietlica pospolita zalicza się już do traw szlachetnych, jakkolwiek jej wartość pokarmowa nie jest nadzwyczajna. Jest to trawa rozłogowa, niska, trwała, o krótkim pędzie głównym. Tworzy własne zespoły łąkowe, charakterystyczne dla suchych bezwapiennych gruntów. W okolicach górskich plonuje obficie, dając delikatną paszę.

Obecność samej mietlicy pospolitej, zasadniczo nie decyduje o wartości odżywczej danej łąki czy pastwiska, lecz fakt występywania w typie mietlicy traw wysokowartościowych w znacznej ilości, jak kostrzewa łąkowa, wyczyniec łą-



Typ łąki podgórskiej, zaniedbanej, pokrytej kopcami i krzewami.

kowy, kupkówka, rajgras francuski, ponadto szereg motylkowych, które to trawy w typie bliźniczki, pojawiają się sporadycznie lub zanikają zupełnie.

Wymienione typy roślinności, jak to już wyżej zaznaczono, w zależności od warunków lokalnych będą zawierały mniejszą lub większą ilość innych gatunków traw, przy czym na najgorszych stanowiskach występywać może jednolity kobierzec bliźniczki wyprostowanej oraz mchów. W razie polepszenia warunków, typ bliźniczki przechodzi względnie szybko w typ mietlicy, ten ostatni zaś w wypadku degradacji gleby z powrotem w typ bliźniczki.

Czynności zatem przy zagospodarowaniu łąk i pastwisk podgórskich będą polegały na ingerencji człowieka, który przez szereg zabiegów, zmieniając warunki siedliskowe, przyspieszy naturalną sukcesję w kierunku wytworzenia się oraz zachowania zespołu wartościowego.

Sprawa ta o tyle różni się w odniesieniu do łąk niżowych, że sukcesja ta, pod wpływem działania człowieka następuje, ze względu na specjalne warunki terenów podgórskich w ciągu stosunkowo krótkiego czasu, kiedy na terenach nizinnych zmiana roślinności może trwać kilka a nawet kilkanaście lat.

Przed przystąpieniem do omówienia rodzaju i sposobu przeprowadzenia zabiegów gospodarczych, nie bez znaczenia będzie zastanowić się nad kwestią stosunków wodnych, panujących na danej łące, które wywierają decydujący wpływ na kształtowanie się zespołów roślinnych.

Jak długo czynnik wodny nie zostanie uregulowany, tak długo wynik wszelkich poczynań będzie przesądzony, stosowanie zaś zabiegów należy uważać za bezcelową i niepotrzebną stratę kapitałów.

Rozwiązanie zagadnienia wodnego często nie napotyka na poważniejsze trudności tak, że przy pewnej znajomości najprostszych zasad technicznych można łatwo osiągnąć pożądany cel.

W odróżnieniu od terenów niżowych, roboty melioracyjne będą ograniczały się do nieskomplikowanych odwodnień, z pominięciem urządzeń nawadniających, które tu z reguły będą zbędne.

Przyczyny zabagnienia łąk i pastwisk podgórskich można sprowadzić do trzech zasadniczych momentów, a to:

I. powodem nadmiernego zawilgocenia gruntu jest potok, przepływający obok, względnie przez łąkę, którego nieuregulowane koryto położone jest za wysoko w stosunku do powierzchni nadbrzeżnego terenu, skutkiem czego woda gruntowa utrzymuje się na poziomie szkodliwym dla szlachetnej roślinności łąkowej;

c. d. n.

Inż. B. Gamoła

DO DYSKUSJI

Nasze sady

Jak wykazała kilkuletnia praktyka, sady koło osad leśnych udają się nie tylko na głębokich i urodzajnych glebach, lecz również i na płytkich szczerkach, wymagają jednak większej opieki i pielęgnacji, oraz odpowiedniego doboru odmian i gatunków drzewek.

Lecz istnieje tu jeden fakt, na który chciałem zwrócić szczególną uwagę, nie w formie krytyki, lecz szczerej rady przyjacielskiej, fakt z powodu którego te nasze sady, a w szczególności nowozałożone, koło niektórych osad leśnych, bardzo nie tęgo wyglądają.

Dziwnym się wydaje, że leśnik-hodowca i opiekun drzewek od samego ich zarania, — który drzewa leśne sieje, sadzi, ochrania i pielęgnuje, obojętnie patrzy na cherlawe i omszone grusze i jabłonie, koło swojej osady, nie troszcząc się o ich stan, pozostawiając je po zasadzeniu własnemu losowi.

Największym złem, powodującym kiepski stan sadów jest nasza niczym nie uzasadniona oszczędność, to znaczy nadmierna chęć wykorzystania każdego skrawka ziemi pomiędzy drzewkami owocowymi. Wskazanym jest użytkowanie ziemi w młodych sadach przez uprawę roślin okopowych, przy częstym i obfitym nawożeniu, lecz to nie znaczy aby orać i sadzić aż do samych drzewek, podrywając i obcinając każdorocznie odrastające, młode korzenie, skutkiem czego drzewka chorują, a nawet giną.

Z tym złem można sobie łatwo poradzić, trzymając się zasady, że pod drzewkiem owocowym na takiej szerokości, jaką zajmuje korona drzewa, nie wolno n i c u p r a w i a ć, tylko zasilać glebę rozcieńczoną gnojówką, albo dobrze rozłożonym obornikiem, często płytko przekopać, nie dopuszczając do zachwaszczenia lub zadarnienia.

Przy orce w ogrodzie między drzewkami, należy pozostawić pas o szerokości koron drzewek, który należy płytko przekopać ręcznie.

Ziewiec.

Plantacje orzecha laskowego

W chwili, kiedy tak wielki kładzie się nacisk na zakładanie sadów owocowych przy osadach leśnych, może nie od rzeczy będzie wspomnieć o uprawie orzecha laskowego.

Orzech laskowy jest owocem bardzo zdrowym, pożywnym i w przemyśle olejarskim bardzo cenionym. Ziarna zawierają 50 — 55% oleju najlepszego gatunku i utrzymują się na rynkach zawsze w wysokiej cenie.

W naszych warunkach byłyby wskazane następujące formy hodowli: 1) aleje leszczynowe w ogrodach i parkach, a nawet w polach; sadzić ją należy w odległościach co 5 m; 2) jako podszycie pasów o-

chronnych wokół sadów; w tym wypadku w odległości 5 m od pasa ochronnego, sadzi się drugą linię leszczyny w odstępach co 3 m, jedna od drugiej; 3) wykorzystanie wszystkich miejsc w naszych ogrodach, które pod uprawę szlachetniejszych roślin nie nadają się; 4) jako ochrona sadów zamiast drogich parkanów; w tym wypadku byłoby najlepiej wysadzić co 60 cm w odległości 1 m od granicy, linię jeżyn prostorosnących w odmianach: Dorchtester lub Lawton, które tworzą zaporę prawie nie do przebycia, w odległości zaś 5 m od linii jeżyn sadzić leszczynę w odstępach 3 — 4 m; 5) na wszystkich nierównościach terenu, które dla sadzenia innych drzew i krzewów byłyby niewłaściwe.

Ta ostatnia koncepcja będzie mogła być zastosowana, tam gdzie tereny, mające dobrą glebę są trudne do uprawy, n. p. gliny, kamieniste miejsca po zabudowaniach, tereny wymagające kosztownych melioracji, oraz tam gdzie uprawa okopowych i zbóż zawodzi z powodu nadmiaru wilgoci. Miejsca te można rentownie wykorzystać pod plantacje leszczyny.

Nadmienić jeszcze wypada, że leszczyna użyźnia glebę, rozkłada podłoże gliny a obfitość opadu liści wytwarza, duże ilości próchnicy, stanowi wyborne schronienie dla ptactwa owadożernego, a wcześnie rozwijając swoje kwiecie — daje pierwszorzędny pożytek pszczołom.

Leszczyna lubi ziemię gliniastą, zasobną w wilgoć. Im gleba jest lżejsza i suchsza, tym wzrost jej jest słabszy, a szczególnie zawodzi w plonowaniu. Do dobrego owocowania potrzebny jest dostęp światła i powietrza. Linie sadzenia leszczyny biegnąć muszą w kierunku największych wiatrów. W czasie kwitnienia potrzebny jest stały przewiew, to też otwarte wystawy będą dla leszczyny najodpowiedniejsze.

Uprawa jej nie stanowi specjalnej trudności, nie mniej musi być dokładna. W glebę zaoraną na jesieni głęboko pługiem wysadzamy wczesną wiosną silne 2 — 3 letnie krzewy. Leszczyna lubi częste wzruszanie ziemi tzw. motyczkowanie, chroniące ją w pierwszej młodości od chwastów. Leszczyna zakorzenia się płytko, to też zbyteczne jest głębokie spulchnianie gleby, które może być nawet szkodliwe, jako łatwo powodujące złamanie krzewu. Uszkodzone korzenie wypuszczają odrośla, które odbierają soki krzewowi produkcyjnemu.

Leszczyna nie wymaga cięcia, jedynie co 6 do 8 lat należy krzewy odmłodzić w ten sposób, że stare gałęzie ścinamy nad ziemią na wysokości 50 — 60 cm.

Krzaki odmłodzone wypuszczają dużą ilość pędów, których nadmiar należy usunąć, a zostawić tyle, ile do wytworzenia silnego krzaku jest potrzeba.

Inny sposób odmładzania polega na tym, że od 7 roku wycinamy po starym pędzie, a na jego miejsce wyrasta nowy.

Wydajność plonów u leszczyny, powiększamy, tak jak u drzew owocowych, i regulujemy przez odpowiednie cięcie.

Leszczyna ma pączki umieszczone na najmłodszych gałązkach w następującym porządku: na najniższej ⅓ gałązki znajdują się pączki kwiatów żeńskich, na środkowej części pączki kwiatów męskich, zaś na wierzchołkowej znajdują się pączki liściowe. Ponieważ pączki wierzchołkowe, najsilniej zasilane sokami, wypuszczają całą wiązkę nowych pędów powoduje to zamieranie części pączków niżej położonych, co odbija się na wysokości plonów. Cięcie przeto wykonujemy latem i zimą.

W ciągu drugiej połowy sierpnia ucina się wierzchołki pędów, a to w celu lepszego wykształcenia pączków kwiatowych żeńskich i męskich.

Z końcem stycznia i w lutym ucina się około ¼ długości gałązek, a w pierwszej linii najsilniejszych, celem ograniczenia ilości pędów i dostarczenia potrzebnych soków dla zawiązania jak największej ilości owoców. Równocześnie wycina się wszystkie silne pędy wyrastające ze środka i te, które dominują nad właściwą koroną. Jest to praca trudna, lecz opłacalna, zwiększa bowiem plony.

Co 3 — 4 lat należy plantację leszczyny zasilać dobrym kompostem lub przetrawionym nawozem, ewentualnie w braku tego użyć nawozów sztucznych tj. 8 q tomasyny, 8 q 40% soli potasowej, 6 q azotniaku lub siarczaniu amonu — w stosunku na 1 ha; co 8 — 10 lat należy obficie wapnować, dając 30—40 q wapna na 1 ha. Dobrze będzie teren przeznaczony pod leszczynę zwapnować przed założeniem plantacji, biorąc w tym celu połowę dawki wymienionej wyżej na 1 ha.

Okres owocowania rozpoczyna się u leszczyny w 6 — 8 lat po wysadzeniu i trwa do 35 roku życia.

Ze zbiorem orzechów nie należy zwlekać do czasu, gdy same zaczną opadać, a zbierać, gdy są dostatecznie dojrzałe, co poznajemy po tym, że łatwo dają się wyłuskiwać. Zebrane — składamy w miejscu suchym i przewiewnym, najlepiej na strychu. Szuflujemy je raz na dzień, a gdy już wyschną dokładnie, przechowujemy je w workach. Najlepsze ceny za orzechy można uzyskać przed Bożym Narodzeniem.

Urodzaj jest bardzo nieuregulowany. Krzak 15 letni wydaje 3 — 4 kg orzechów.

Co do odmian, to wymagania handlowe są następujące: cienka łupina (by łupina nie ważyła więcej od ziarna), duże ziarno.

Najlepszymi odmianami są:

1) Cud z Bollwiller — owoc duży, najpłodniejszy, 2) Landsberski — owoc tępo zakończony, dobry, płodny, 3) Orzech z Mehl — owoc wielki, smaczny, rodzi obficie.

Przyjąwszy wiązkę 6 × 5 m, sadzimy na 1 ha 325 krzaków leszczyny. Biorąc zaś średni zbiór 2 kg z krzaka i za 1 kg 3 zł, dochód brutto wyniesie 1300 zł z 1 ha.

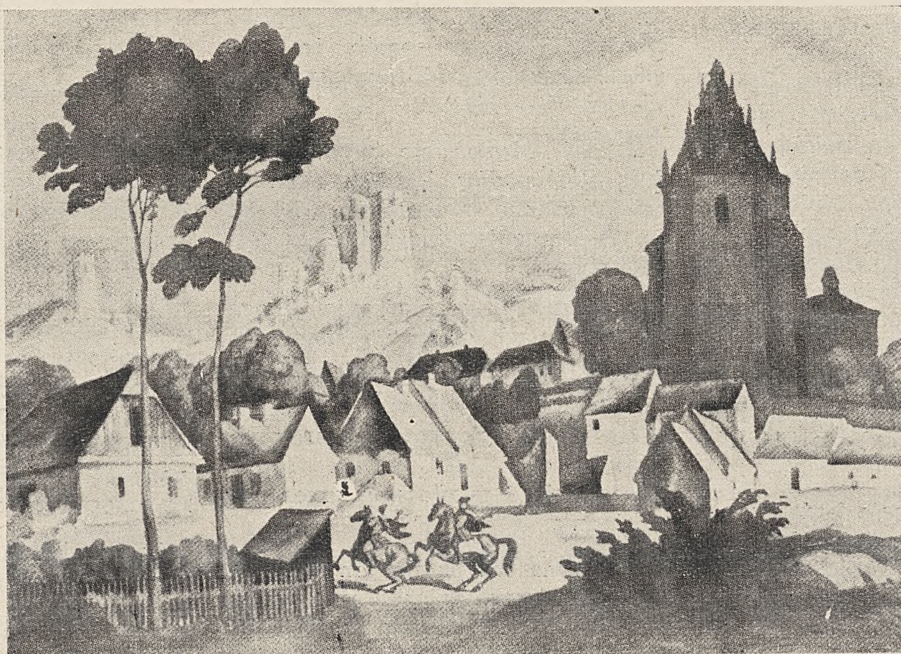
Nadmieniam jeszcze, że w krajach wschodnio - azjatyckich ogromną płodnością odznacza się tamtejsza leszczyna (Carylus heterophylla): wartoby ją u nas wypróbować, jako wybitnie odporną na mrozy.

Br. Filipowski

Mikołajek nadmorski

(do ilustracji na okładce)

Mikołajek nadmorski — *Eryngium maritimum L.* — z rodziny baldaszkowatych, spotykany na wybrzeżu naszego morza, na piaszczystych wydmach. Cała roślina posiada bardzo ładną, zielonkawosiną barwę. Ostowaty krój liści i kolące główki kwiatów nadają mikołajkowi wyraźne piętno kserofitów — roślin wytrzymałych na suszę.



Kompozycja. *Władysław Skoczylas*

JAN KARCZEWSKI

Węzeł

1)

Pomimo całej siły woli, jaką bezwątpienia posiadałem, sytuacja stawała się niemożliwa do wytrzymania.

Radziłem się lekarzy, specjalistów od chorób nerwowych i zaburzeń psychicznych... — Bezskutecznie...!

Potem przyszli hypnotyzerzy, znachorzy. — Tak samo!

Codzień o godz. wpół do jedenastej wieczorem stawał przede mną on... mój ordynans Franek i mówił:

— Panie poruczniku, melduję, co rozkaz wykonałem!

Widziadło było tak żywe, tak bezpośrednie, że odchodziłem wprost od zmysłów, przestawałem panować nad nerwami, i czułem, że jestem już o krok tylko od obłędu.

Nareszcie, ktoś ze znajomych poradził, bym się udał do pana Skarżewskiego, „doktora wszech nauk tajemnych", „docenta akademii hermetycznej" w Paryżu i najwybitniejszego u nas znawcy „magii praktycznej".

Poszedłem...

P. Skarżewski przyjął mnie życzliwie.

— Właśnie miałem wyjść z mieszkania, gdy poczułem ucisk na splot słoneczny, co zawsze mi się zdarza, gdy ma nadejść ktoś, kto potrzebuje mojej pomocy. Pan ma na imię Jan... Jest pan handlowcem, ale nie obca jest panu skłonność do rzeczy tajemnych, sztuki, poezji i pewnych oddziaływań magnetycznych.

Zdumiałem się, słysząc tak dokładną charakterystykę mojej osoby. Po krótkim więc wstępie począłem wyłuszczać meritum sprawy.

— Rzecz datuje się jeszcze z roku 1920. Pułk nasz cofał się w ciężkich walkach, bezustannie osaczany przez kawalerię Budiennego. Mimo ogromnych strat trzymaliśmy się kupy, nie dając się rozbić ciągłym szarżom i atakom. W ten sposób dotarliśmy aż do okolic Dubna.

Miałem wtenczas w kompanii ordynansa Franka, chłopca bardzo dzielnego, a przytem (szczegół ten bezwątpienia pana zainte-



Kompozycja. *Władysław Skoczylas*

resuje), ogromnie skłonnego do hypnozy.

Ale wracam do sprawy.

Otóż podczas walk o Dubno, kompania moja znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Zostaliśmy zaskoczeni ze wszystkich stron przez kawalerią bolszewicką. Pułk nasz wycofał się gdzieś w kierunku Radziwiłłowa, jednym słowem „ni tudy-ni siudy". Przez całe popołudnie wytrzymywaliśmy ataki, w końcu nadszedł wieczór, kładąc kres walce.

Nie poprawiło to o wiele naszej sytuacji. Jedyną drogą odwrotu była grobelka, zamknięta ogniem dwu karabinów maszynowych bolszewickich, ustawionych w kępie krzaków, położonych mniej więcej o sto metrów w prawo do wylotu drogi.

Aby przejść przez groblę, trzeba było unieszkodliwić tę placówkę. Dostać się jednak do niej przez bagniste rozlewisko Ikwy było więcej niż trudno. Próbowałem. Poszła grupa ośmiu najlepszych żołnierzy, ale już po trzech minutach wrócili, wynosząc z moczarów dwóch rannych i zabitego. Żołnierze zaczynali tracić serce i ochotników do nowych prób nie mogłem więcej znaleźć.

Wtedy wpadł mi do głowy pomysł, aby posłać Franka, uśpionego hypnotycznie, gdyż zadanie, które musiał wykonać, było zasadniczo możliwe, ale wymagało zimnej krwi, ostrożności i uporu somnambulika.

Przywołałem więc Franka, uśpiłem go i powiedziałem: „Teraz pójdziesz do tamtej kępy, zanurzając się w wodzie aż po dziurki nosa. Gdybyś trafił na głębię — płyń. Wszystko to zrobisz nie wydając ani szmeru, ani szelestu, ani pluśnięcia. Gdy będziesz koło kępy — rzucisz w ich maszynki granaty. Potem skręcisz na lewo i dołączysz do kompanii po tamtej stronie grobli. Tu masz granaty, uważaj, byś nie zamoczył zapalników. Idź. Nic ci się nie stanie!".

Rozpoczęły się okropne chwile wyczekiwania. U początku grobelki zgrupowałem swoich żołnierzy w ten sposób, aby przy pierwszym odgłosie wybuchów móc ich niezwłocznie poderwać i jednym skokiem przerzucić na drugą stronę moczaru.

W powietrzu zawisła cisza. Bolszewicy zaprzestali ognia, licząc, że nas wezmą ze świtem.

W tem... trak... trak... trak...

Biegiem marsz!

Widocznie granaty Franka dosięgły celu, gdyż przebyliśmy groblę bez strat, nieostrzeliwani. Na drugiej stronie jednak strzelanina rozpoczęła się na całego. W chaosie nocnej potyczki przebijaliśmy się aż do lasów Radziwiłłowskich. Kompania straciła jedną trzecią stanu, ale doszła. Pośród strat była jedna dla mnie specjalnie bolesna i dotkliwa... zginął Franek. Zginął zanim go zdążyłem rozbudzić z hypnozy.

c. d. n.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

AKCJA SANITARNA LASÓW PAŃSTWOWYCH NA HUCULSZCZYŹNIE

W r. gosp. 1937/38 lwowska Dyrekcja Lasów Państwowych przeznaczyła 8 tys. zł na pomoc sanitarną rodzinom robotników leśnych.

Pierwszym etapem pracy, przy pomocy fachowych sił P. Cz. K. było N-two Państw. Szeszory z terenami leśnictwa Szeszory i Kosmacz.

Akcja w Szeszorach trwała 4 tygodnie i obejmowała przychodnię, w której były zajęte: 1 instruktorka i 1 pielęgniarka, oraz 2 pielęgniarki przy pomocy gajowego przeprowadzały wywiady w chatach rodzin robotników leśnych.

W przychodni udzielono pomocy około 240 osobom w przypadkach zastarzałych ropiejących ran, w cierpieniach oczu, bólu zębów itp., oraz udzielano porady w razie stwierdzenia świerzbu i wszawicy. Rozdzielano również środki dezynfekcyjne, szczotki do zębów i do szorowania, mydło, grzebienie itp.

W czasie wywiadów w chatach — pielęgniarki zwracały kobietom uwagę na konieczność utrzymywania czystości tak w domu, jak i higieny osobistej; po pewnym czasie sprawdzały i stwierdzały, że rezultaty wywiadów dały wyniki pozytywne. Również w niektórych przypadkach zastarzałych ropiejących ran nóg, wskutek czego chorzy przez dłuższy czas nie mogli chodzić, przy stosowaniu odpowiednich opatrunków i czystości, rany szybko zaczęły się goić. Ponieważ akcja sanitarna na terenie Szeszor była już na ukończeniu, pielęgniarki odpowiednio przeszkoliły domowników w opatrywaniu ran i zachowywaniu czystości w celu dalszego opiekowania się tymi chorymi.

Zainstalowano następnie 6-osobowy aparat natryskowy. Kobiety chętnie przyprowadzały dzieci do kąpieli, zaś pielęgniarki uczyły je racjonalnego utrzymywania czystości dziecka. Również wzbudził wielkie zainteresowanie ludności aparat projekcyjny z przeźroczami o pielęgnowaniu chorych w domu, dzieci itp.

Na zakończenie pracy sanitarnej w Szeszorach pielęgniarki P. Cz. K. urządziły pogadankę dla personelu leśnego o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

Od dnia 1.VIII pomoc sanitarna została przeniesiona na teren leśnictwa Kosmacz. Ludność miejscowa składa się w przewadze z robotników leśnych, pracujących nietylko na miejscu, lecz wędrujących do odległych Lasów Państwowych. Chaty ich rozrzucone są na stokach rozległych gór ponad 800 m n. p. morza i ciągną się na przestrzeni około 10 km. W tych warunkach przeto pozbawieni są oni jakiejkolwiek pomocy sanitarnej, a w razie nagłego wypadku, albo korzystają z małej podręcznej apteczki leśniczego, albo zmuszeni są szukać pomocy lekarskiej w odległości o 33 km od Kołomyi.

Praca pielęgniarek, przy stałym udziale personelu leśnego na terenie Kosmacza, z braku odpowiednich dróg, trudności terenowych i znacznej odległości, nie należy do łatwych.

Znając już potrzeby i cierpienia biednej ludności huculskiej, należy przypuszczać, że obecnie przeprowadzana akcja sanitarna da pozytywne rezultaty. Ludność miejscowa zdaje sobie już sprawę z bezinteresownie niesionej im pomocy, tym chętniej garnąć się będzie do pracy w Lasach Państwowych, gdzie znajdzie, prócz zarobków, również w razie potrzeby opiekę sanitarną dla swoich rodzin.

Na zakończenie akcji w Kosmaczu utworzona będzie stała stacja zatrzymań dla chorych robotników leśnych, gdzie otrzymają bezpłatnie nietylko pomoc sanitarną, lecz również leki opatrunkowe, środki dezynfekcyjne itp.

W m-cu wrześniu akcja sanitarna obejmie teren N-twa Państw. Jabłonów z miejscowościami Berezów Niżny, Średni i Wyżny, Bania Berezowska i Tekucza.

Ruch służbowy

w okresie od 1 do 28 lutego 1938 r.

MIANOWANIA

W okręgu D. L. P. w Białowieży:

Rawicki Władysław — adiunktem leśnym w Parku Narodowym w Białowieży.

Suchocki Józef — referendarzem w biurze D-cji.

Krukowski Stefan — referendarzem w biurze D-cji.

Sokołowski Jakub — referendarzem w biurze D-cji.

Lensz Tadeusz — podleśniczym w N-ctwie Lubieszów.

Plachimowicz Ignacy — podleśniczym w N-ctwie Zdzięcioł.

Półjanowski Józef — podleśniczym w N-ctwie Moroczno.

Makowski Jan — podleśniczym w N-ctwie Nowogródek.

Orasiński Eugeniusz — podleśniczym w N-ctwie Stwiga.

Błoński Januariusz — podleśniczym w N-ctwie Nowogródek.

W okręgu D. L. P. we Lwowie:

Inasiński Zdzisław — adiunktem leśnym p. o. nauczyciela w Szkole dla Leśniczych w Bolechowie.

Szymusik Eugeniusz — adiunktem leśnym w N-ctwie Zakopane.

Matusz Stanisław — adiunktem leśnym w N-ctwie Berehy.

Waśniowski Karol — adiunktem leśnym w N-ctwie Suchodół.

Szug Czesław — leśniczym w N-ctwie Jabłonica.

Okulicki Wincenty — leśniczym w N-ctwie Tatarów.

W okręgu D. L. P. w Łucku:

Hryniewiecki Józef — kierownikiem Oddziału Gospodarstw Rolnych i Rybnych.

Kliczkowski Bolesław — referendarzem w biurze D-cji.

W okręgu D. L. P. k Poznaniu:

Tarociński Edward — referendarzem w biurze D-cji.

Jęchorek Józef — podreferendarzem w biurze D-cji.

Jankowski Jan — podleśniczym w N-ctwie Gliśnica.
Krych Nikodem — podleśniczym w N-ctwie Lutówko.

W okręgu D. L. P. w Radomiu:

Miśkiewicz Stefan — referendarzem w biurze D-cji.
Bajorek Eugeniusz — adiunktem leśnym w N-ctwie Bliżyn.
Kopaczyński Kazimierz — adiunktem leśnym w N-ctwie Małomierzyce.
Jankowski Kazimierz — adiunktem leśnym w N-ctwie Łagów.
Jabłońska Zofia — sekretarzem w biurze D-cji.
Bobiński Czesław — podreferendarzem w biurze D-cji.

W okręgu D. L. P. w Siedlcach:

Czeczott Lucjan — adiunktem leśnym w N-ctwie Czarna Wieś.
Zaremba Czereyski Kazimierz — adiunktem leśnym w Nadleśnictwie Rozpuda.
Raś Michał — referendarzem w biurze Dcji.
Lubański Józef — adiunktem leśnym w N-ctwie Hańcza.
Borsuk Leon — adiunktem leśnym w w N-ctwie Łuków.

W okręgu D. L. P. w Toruniu:

Gołębiewski Hugon — praktykantem w biurze D-cji.
Kurlit Eugeniusz — praktykantem w biurze D-cji.
Biesek Bernard — gajowym w Nadleśnictwie Ruda.
Baulange Jerzy — podleśniczym w N-ctwie Osacznica.

W okręgu D. L. P. w Wilnie:

Liniewicz Jerzy — adiunktem leśnym w N-ctwie Szczuczyn.
Tarandzio Stanisław — leśniczym w N-ctwie Duniłowicze.
Bujwid Tadeusz — leśniczym w Nadleśnictwie Druskieniki.
Gloksin Jan — leśniczym w N-ctwie Dzisna.
Mikuszewski Leon — podleśniczym w N-ctwie Koniawa.
Rusak Michał — podleśniczym w N-ctwie Kotra.
Banach Michał — leśniczym w Nadleśnictwie Mustejki.
Strutyński Romuald — leśniczym w N-ctwie Wilejka.

w okresie od 1 do 31 marca 1938 r.

W okręgu D. L. P. w Białowieży:

Zabrocki Dymitr — podreferendarzem w biurze D-cji.
Rybak Wincenty — podreferendarzem w biurze D-cji.
Sperczyński Bolesław — leśniczym w N-ctwie Pińsk.
Lobocha Tomasz — leśniczym w N-ctwie Wołkowysk.
Kałuża Rudolf — leśniczym w Nadleśnictwie Dobry Bór.
Swinarski Witold — leśniczym w N-ctwie Stwiga.
Szubert Józef — strażnikiem w Nadleśnictwie Gródek.
Boskowski Aleksander — gajowym w N-ctwie Białowieża.
Szymański Stanisław — gajowym w N-ctwie Nikor.
Oleszkiewicz Jan — gajowym w Nadleśnictwie Jasień.
Gliński Józef — gajowym w N-ctwie Łuniniec.
Smolik Teofil — gajowym w N-ctwie Bronna Góra.
Krzysztoszek Władysław — gajowym w N-ctwie Pińsk.
Chirkowski Kazimierz — gajowym w N-ctwie Bronna Góra.
Lachowicz Stanisław — gajowym w N-ctwie Wiado.
Golec Stanisław — gajowym w Nadleśnictwie Pińsk.
Luty Michał — gajowym w N-ctwie Narewka.
Kamiński Kazimierz — gajowym w N-ctwie Zwierzyniec.

W okręgu D. L. P. w Poznaniu:

Łubieński Henryk — refendarzem w biurze D-cji.

W okręgu D. L. P. w Radomiu:

Parniewski Zygmunt — nadleśniczym w N-ctwie Stachów.
Kosmalówna Władysława — sekretarzem w biurze D-cji.

w okresie od 1 do 30 kwietnia 1938 r.

w okręgu D.. L. P. w Białowieży:

Charczun Sergiusz — adiunktem leśnym w N-ctwie Kosów Poleski.
Maj Jan — leśniczym w N-ctwie Czoło.
Wysocki Zygmunt — gajowym w N-ctwie Dereczyn.
Pieńkowski Aleksander — gajowym w N-ctwie Jałówka.
Sienkiewicz Jan — gajowym w Nadleśnictwie Dereczyn.
Buszko Jan — gajowym w N-ctwie Drohiczyn.
Szyszko Edward — gajowym w Nadleśnictwie Wołkowysk.
Karczewski Jan — gajowym w Nadleśnictwie Królewski Most.
Brejer Jan — gajowym w N-ctwie Łuniniec.
Chudy Tomasz — gajowym w Nadleśnictwie Czerniany.
Szerszenowicz Marcin — gajowym w N-ctwie Czoło.
Mączyński Stanisław — gajowym w N-ctwie Zadworze.

W okręgu D. L. P. we Lwowie:

Dembińska Maria — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji.
Rębisz Jan — leśniczym w N-ctwie Wistowa.

W okręgu D. L. P. w Łucku:

Leszczyński Stanisław — referendarzem.
Inż. Kozicz Ryszard — nadleśniczym N-ctwa Styr.
Inż. Skoda Franciszek — inspektorem.
Inż. Jackowski Jerzy — adiunktem leśnym w N-ctwie Hubin.

W okręgu D. L. P. w Poznaniu:

Inż. Brandl Zbigniew — referendarzem.
Inż. Trampler Tadeusz — referendarzem.
Inż. Stapf Mieczysław — referendarzem.
Inż. Dudowicz Bolesław — referendarzem.
Kukułczanka Irena — podreferendarzem.
Inż. Witkowski Jan — adiunktem leśnym w N-ctwie Zielonka.
Inż. Witowski Ludwik — adiunktem leśnym w N-ctwie Leszno.
Inż. Mackiewicz Piotr — adiunktem leśnym w N-ctwie Gliśnica.
Inż. Nowak Mieczysław — adiunktem leśnym w N-ctwie Włoszakowice.
Przyborski Kazimierz — podleśniczym w N-ctwie Gliśnica.

W okręgu D. L. P. w Radomiu:

Inż. Fetkowski Stanisław — kierownikiem Oddziału Hodowli i Ochrony Lasu.
Ludera Stefan — pomocnikiem rach. w N-ctwie Garbatka.
Szałach Feliks — leśniczym w Nadlenictwie Jedlna.
Topór Jan — gajowym w N-ctwie Zagnańsk.
Peroński Jan — gajowym w N-ctwie Przedbórz.
Kozak Jan — gajowym w N-ctwie Puławy.
Mościński Ignacy — gajowym w N-ctwie Bliżyn.
Musiał Michał — gajowym w N-ctwie Daleszyce.

W okręgu D. L. P. w Siedlcach:

Inż. Szewczyk Tadeusz — adiunktem leśnym w N-ctwie Pańsk.
Inż. Stachowicz Jan Kanty — kierownikiem Biura Użytków Ubocznych i Gosp. Nieleśnych.

W okręgu D. L. P. w Toruniu:

Inż. Nitkowski Ignacy — referendarzem.
Inż. Zasucha Władysław — refendarzem.
Inż. Janowski Kazimierz — referendarzem.
Inż. Sroczyński Teodor — adiunktem leśnym w N-ctwie Mirachowo.

KRONIKA LEŚNA

PRASA KRAJOWA

Kurier Warszawski z dn. 4.VIII drukuje artykuł p. t „Gospodarka austriacka po Anschlussie". Czytamy tam m. in. „... bogactwem naturalnym, cennym dla Niemiec jest drzewo. Lasy w Austrii zajmują 37% powierzchni. W celu wzmożenia eksportu i dla zapewnienia równowagi płatniczej republika austriacka prowadziła gospodarkę rabunkową. Gdyby wyręby utrzymały się na dotychczasowym poziomie, drewna austriackie pokryć by mogło 42% wartości przywożonego drewna zagranicznego".

Kurier Wileński i *Torpeda* (Gdynia) z dn. 2.VIII drukują notatki o ofiarowaniu 10 radioodbiorników dla szkół przez dyrekcję L. P. we Lwowie.

Kurier Warszawski z dn. 3.VIII i *Polska Zbrojna* (Warszawa) z dn. 4.VIII donoszą o rokowaniach handlowych między Polską a krajami Południowo Amerykańskimi, do których m. in. wywozimy dyktę.

Polska Zbrojna (Warszawa) i *Warszawski Dziennik Narodowy* z dn. 4.VIII drukują notatki o wzroście eksportu drewna przez Gdynię.

Rolnik (Lwów) z dn. 31.VII donosi o powstaniu bloku Polskich Organizacji Drzewnych i podaje skład osobowy władz nowego zrzeszenia drzewnego.

Kalendarz Miesięczny — Poradnik dla Rolników (Warszawa) z dn 1.VIII pisze „O plantacjach wikliny".

Czas (Warszawa) z dn. 4.VIII drukuje notatkę p. t. „Na co wolno polować w sierpniu".

Gazeta Polska (Warszawa) z dn. 4.VIII drukuje artykuł p. t. „Praca bezpieczna", w którym omawia ostatnie poczynania organizacyjne w zakresie bezpieczeństwa pracy.

Gazeta Polska i *Kurier Poranny* (Warszawa) z dn. 3.VIII donoszą, że „W pierwszej połowie r. b. wywóz drzewa przez port gdyński wyniósł 260 tys. m³ wobec 112 tys. w tym samym okresie ub. r. W szczególności zwiększył się eksport kopalniaków. Z 4.600 m³ w roku ub. do 79.600 w r.b. Eksport papierówki wyniósł 69.400 m³ podczas gdy w roku ub. przez port gdyński tego sortymentu nie wywożono".

Kurier Poranny (Warszawa) z d. 3.VIII pisze o rokowaniach handlowych między Polską a krajami Południowo Amerykańskimi: Ekwadorem, Peru, Paragwajem i Boliwią. Pismo zaznacza, że do tych krajów wywozimy m. in. dyktę.

Chwila (Lwów) z dn. 31.VII donosi, że pracownicy Zakładów Drzewnych w Hajnówce opodatkowali się na F.O.N. w wysokości ¼ do ½% zarobków miesięcznych

Polonia (Katowice) z dn. 29.VII pisze o dochodach i wydatkach Państwa w pierwszym kwartale roku budżetowego 1938/39. M. in. czytamy, że w tym okresie Lasy Państwowe wpłaciły do Skarbu Państwa 15 milionów zł podczas, gdy w analogicznym okresie ub. r. wpłata L. P. wyniosła 13 mil. 250 tys. zł.

Posener Tageblatt z dn. 29.VII pisze o nowym podziale administracyjnym L.P.

Freie Presse (Łódź) z dn. 29.VII podaje dane o eksporcie drewna z Polski w roku 1937.

Czas (Warszawa) z dn. 2.VIII drukuje sprostowanie Ministerstwa Rolnictwa, dotyczące artykułu zamieszczonego w tym dzienniku w dniu 7 lipca. Sprostowanie wskazuje m. in. na to iż „Poglądy leśników na celowość karczowania pniaków nie są rozbieżne, leśnicy zgodni są co do tego, że karczowanie może być dokonywane bez szkody dla lasu na glebach żyznych, natomiast szkodliwe jest na ubogich glebach piaszczystych".

Gazeta Rolnicza (Warszawa) z dn. 29.VII zamieszcza artykuł p. t. „Żywicowanie lasów sosnowych. Artykuł podaje m. in., że w Lasach Państwowych żywicuje się obecnie ok. 1.000 ha rocznie, przeciwstawia się twierdzeniom, że żywicowanie odbija się na technicznej jakości drewna i w końcu podaje opis zabiegów przy pozyskiwaniu żywicy. W konkluzji artykułu czytamy: „Na życzenie zainteresowanych właścicieli lasów wskaże Związek Właścicieli Lasów firmę, która dostarczy potrzebne do żywicowania lasów narzędzia i na żądanie stawia do dyspozycji specjalistę instruktora... Narzędzi dostarcza firma, wliczając je jako zaliczkę, na późniejszy odbiór żywicy".

Gazeta Polska (Warczawa) z dn. 2.VIII drukuje artykuł p. t. „Problemy polityki surowcowej". Czytamy tam m. in. „Czy warto eksportować surowiec choćby tak prymitywny jak wiklina... skoro z tej samej wikliny mamy możność produkowania... koszy i eksportowania tych koszy w znacznych ilościach zagranicę i za morze".

Przegląd Handlowo Gospodarczy (Wilno) z dn 28.VII pisze o sytuacji na rynku angielskim. Pismo stwierdza: „Sytuacja na rynku angielskim... w połowie lipca jest prawie wciąż taka sama, jaka była w styczniu r. b. Ta sama niepewność co do przyszłości w odniesieniu do cen choć przecież tylekrotnie słychać było zapewnienia, że poprawa już wkrótce nadejdzie". W artykule znajdujemy również dane o sprzedażach w Finlandii w pierwszych 6 miesiącach b. r. w porównaniu z analogicznymi okresami lat 1936/37. W związku z niekorzystnym bilansem sprzedażnym eksporterzy fińscy w niektórych wypadkach rozpoczęli nerwowo odsprzedawać swoje drewno.

To samo pismo podaje treść polsko-litewskiego porozumienia w sprawie żeglugi. Czytamy tam: „Obie strony przyznały sobie wzajemne prawo spławu i żeglugi na następujących drogach wodnych: na Niemnie, ze wszystkimi jego odgałęzieniami i Kanałem Wilhelma, na Willi, Żejmianie z jej dopływami, na Mereczance i Prypeci z systemem kanału Ogińskiego... Strony przyznały sobie wzajemnie wolny tranzyt kombinowany, tj. w przewozie kolejowo wodnym dla osób, bagażu, towarów, łącznie z drewnem spławianym... Strony wyraziły zgodę, aby drewno przewożone tranzytem przez terytorium jednej ze stron mogło być na tym terytorium przetarte lub inaczej obrobione w tartakach i innych zakładach obróbki drewna, pracujących dla eksportu... Spław drewna na wodach wspólnych powinien być dokonywany w stanie wiązanym, tratwami. Ładunek tratwy może obejmować tylko drewno. W przypadkach szczególnych za obopólną zgodą miejscowych władz może być dopuszczony „także spław luzem".

Gazeta Polska (Warszawa) z dn. 31.VII donosi, że „w Gdyni i Gdańsku podaż tonażu na wszystkie ważniejsze ładunki jest duża przy bardzo słabym zapotrzebowaniu. I tak na drzewo można nadal uzyskać bez próby odpowiedni tonaż, idący w danym kierunku po stawkach poniżej minimalnych.

Kurier Warszawski i *Gazeta Polska* (Warszawa) z dn. 31.VII drukują notatki o możliwościach rozwoju wymiany handlowej polsko - tureckiej. M. in. pisma stwierdzają, że Turcja mogła by być odbiorcą wyrobów z drewna.

Prasa Warszawska z dn. 31.VII podaje wytyczne nowej polityki surowcowej. Prasa stwierdza m. in., że w myśl uchwały Rady Ministrów sprawy polityki i gospodarki surowcowej należą do Ministra Przemysłu i Handlu... „Z wyłączeniem drzewa oraz surowców pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, służących do wyżywienia ludności i zwierząt".

I. K. C. (Kraków) z dn. 1.VIII pisze o akcji zarybieniowej w woj. krakowskim.

KRAJOWA PRASA LEŚNA

Las Polski (Nr 6 — czerwiec 1938). inż. Fryderyk Kuczyński: „Próba klasyfikacji biologiczno-technicznej drzew w drzewostanie". Po przeglądzie systemów klasyfikacji drzew w drzewostanie autor stwierdza, że dotychczasowe klasyfikacje nie zadowoliły w całości potrzeby prac badawczych ani też praktyki. To też w II części swego artykułu inż. Kuczyński dokonywuje próby klasyfikacji drzew na podstawach biologiczno-technicznych.

Dr Tadeusz Molenda: „Ekspertyzy leśne Huffela i Hönlingera". Po uwagach wstępnych autor omawia tezy ekonomiczne Huffela i Hönlingera rozdzielnie, dochodząc do wniosku, że zasadniczą różnicą ekspertyz leśnych Huffela i Hönlingera jest kwestia stopy procentowej.

inż. Bolesław Kaczor: Wstępne uporządkowanie materiałów statystycznych". Przed scharakteryzowaniem metod statystycznych autor zastanawia się nad definicją niektórych pojęć używanych w statystyce. Skolei omawia prace związane ze wstępnym porządkowaniem zebranych materiałów statystycznych przy pomocy stosowanych w statystyce metod.

Wiktor Hartman: „Puszcza Białowieska a dawny handel drzewny w świetle dokumentów". Autor omawia powyższy temat na podstawie materiałów zebranych przez śp. O. Hedemanna, rozpoczynając go od pierwszych lat XV wieku.

Bronisław Filipowski: „Stosowanie nawozów sztucznych w leśnictwie". Na temat składają się rozważania nad wartościami nawozów próchniczych, kompostów i nawozów zielonych.

Decyzja godna naśladowania. Od roku 1929 tzn. od momentu kiedy ustawa leśna zwolniła drobną własność leśną od przymusu planowego zagospodarowania, drobne lasy Diecezji grecko-kat. we Lwowie ulegały stopniowemu lecz konsekwentnemu niszczeniu. Taki stan rzeczy doprowadzić by musiał do doprowadzenia lasów, zaopatrujących probostwa w opał i budulec, do nieużytków. Z uwagi na to utworzono Inspektorat Lasów Erekcjonalnych Lwowskiej gr. kat. Archidiecezji, mający na celu. ochronę, planowe zagospodarowanie, hodowlę i zwiększenie rentowności tych lasów, przy zachowaniu jak największej trwałości użytkowania. Inspektorat zaprowadził dokładną ewidencję tych lasów, nadzoruje nad nimi i przeprowadza w nich ważniejsze czynności gospodarcze, wykonuje stopniowo, wg najnowszych metod gospodarcze programy, ustalając przy tym sporne granice itp. itp. Dla utrwalenia tej pożytecznej pracy Kuria Metropolitalna utworzyła stały Fundusz Ochrony Lasów Erekcjonalnych. (Aktualne Wiadomości Leśnicze).

WIADOMOŚCI

W Stanach Zjednoczonych 75% mieszkańców ma drewniane domy. Według oficjalnej statystyki w Stanach Zjednoczonych 75% ludności mieszka w drewnianych domach. Jeżeli w wielkich miastach odsetek mieszkających w drewnianych domach jest znikomy, to jednakże w mniejszych jest on imponujący: Portland (Oregon) 89%, Casper (Wyoming) 76%, Oklahoma City (Oklahoma) 72%, Paducah (Ky) 84% i Lancing (Michigan) 91%, Erie (Pa) 79%. Godna uwagi w tym sprawozdaniu jest ta wiadomość, że większość zamożniejszej ludności mieszka w domach, „szkielet" których jest wykonany z drzewa. Składa się on z ramy, sporządzonej z tarcic i belek grubości normalnej, obitej deskami z zewnątrz i z wewnątrz. Tak wykonane ściany są puste wewnątrz i przez to dają doskonałą izolację (Comité international du Bois).

Rozwój przemysłu drzewnego na ziemiach płn. wsch. Załamanie się depresji gospodarczej i wyraźne zarysy poprawy koniunktury dają się zaobserwować na ziemiach płn.-wsch. Polski. Rozbudowa przemysłu, a za nim idący wzrost zatrudnienia — oto jaskółki lepszego jutra. W r. ub. w pow. lidzkim powstała nowa fabryka dykt zatrudniająca 360 robotników. Powiększyły swoją produkcję fabryki bądź nowopowstają: w pow. grodzieńskim i łuninieckim, zatrudniając 600 robotników, w trakcie budowy znajduje się fabryka dykt w pow. święciańskim, mogąca dać pracę 50 robotnikom; w pow. brasławskim powstała fabryka wyrobów drzewnych, zatrudniająca 50 robotników; wybudowano w pow. baranowickim jeden a w pow. lidzkim 2 tartaki z 90 robotnikami, w pow. nowogródzkim i brzeskim dwa tartaki zwiększyły ilość zatrudnionych robotników do 45; tartak połączony z młynem wybudowano w Zdzięciole, zatrudniającym 20 robotników, a dwa tartaki w Lidzie i pow. kosowskim zwiększyły ilość robotników do 90. Wreszcie w pow. kosowskim rozbudowały się dwa niewielkie zakłady o różnorodnej produkcji: tartak, młyn i fabryka sukna, oraz tartak, młyn i elektrownia, dając pracę 45 robotnikom. Należy przy tym zaznaczyć, iż z nowopowstałych i odbudowanych względnie rozbudowanych zakładów 6 należy do chrześcijan, zatrudniając 685 robotników.

Drzewostan Puszczy Białowieskiej. W krakowskim IKC z dnia 13.5. br. ukazała się notatka pt. „Już mało jest zwierzyny łownej w Białowieży", w której autor ubolewa, iż stan zwierzyny łownej w/g danych zarządu Parku Narodowego przedstawia się obecnie następująco: 5 wilków, 8 rysiów, 9 lisów, 49 jeleni, 72 dziki, 74 sarny, 15 zajęcy, 3 kuny, 4 tchórze, 9 borsuków, 2 wydry, 15 głuszców. Jak widzimy tytuł nie odpowiada treści notatki, zostały bowiem wymienione ilości zwierzyny, mającej swą ostoję na terenie Parku Narodowego. Gdyby w/g zwierzostanu Parku sądzić o ilości zwierzyny w całej puszczy otrzymalibyśmy: 100 wilków, 160 rysi, 180 lisów, 980 jeleni, 1440 dzików, 1480 sarn, 300 zajęcy, 60 kun, 80 tchórzy 180 borsuków, 40 wydr, 300 głuszczów. Cyfry te nie wymagają komentarzy, a nadewszystko dowodzą, iż IKC nie grzeszy zbytnią ścisłością w doborze tytułów.

Zbiór przepisów o parcelacji nieruchomości ziemskich wg stanu w dn. 1 marca 1938 r. Inż. B. Sosnowski, Inspektor Wydziału Parcelacyjnego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, b. Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Stron 400. Nakład Przeglądu Mierniczego. Rok 1938.

Wydawnictwo to zawiera całokształt przepisów traktujących o parcelacji nieruchomości ziemskich (ustawy, rozporządzenia, instrukcje, okólniki z komentarzami autora).

Część I-sza zawiera ustawę o wykonaniu reformy rolnej, rozporządzenia wykonawcze, okólniki, instrukcje itp.

Część II — ustawę o funduszu obrotowym reformy rolnej i przepisy szczegółowe.

Część III — wyroki Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Część IV — wykaz wzorów parcelacyjnych sporządzanych przy parcelacji nieruchomości ziemskich.

Wydawnictwo to zostało zalecone przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych do użytku Wydziałom Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędów Wojewódzkich.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

POWRÓT P. PREZYDENTA RZPLITEJ Z ZAGRANICY.

Przed powrotem do kraju z wypoczynku we Włoszech w Lauranie p. Prezydent Rzplitej udzielił posłuchania wybitnym przedstawicielom rządu i społeczeństwa wołskiego. Dn. 9 b. m. P. Prezydent przyjął prezesa włoskiego Związku Kombatantów gen. Coselschi'ego, który bawił kiedyś w Polsce na czele delegacji b. kombatantów. Gen. Coselschi wręczył P. Prezydentowi artystycznie odlaną w bronzie wilczycę rzymską.

Dn. 10 b. m. P. Prezydent przyjął na audiencji b. ambasadora włoskiego w Warszawie obecnie podsekretarza stanu w M. S. Z. włoskim p. Bastianini'ego i wydał na cześć gościa śniadanie, w którym wziął udział ambasador Rzplitej w Rzymie, Wieniawa-Długoszowski.

Dn. 12 b. m. P. Prezydent Rzplitej odjechał z Laurany. Jak stwierdza urzędowy komunikat P. Prezydent po kilkutygodniowym wypoczynku czuje się doskonale. Pobyt nad Adriatykiem znakomicie wpłynął na stan zdrowia P. Prezydenta.

W drodze powrotnej przez Czechosłowację p. prezydentowej Mościckiej wręczono w imieniu prezydenta Czechosłowacji Benesza wiązankę róż. Na granicy polskiej w Zebrzydowicach P. Prezydenta powitał rząd z premierem gen. Składkowskim i wice-premierem Kwiatkowskim na czele. W Piotrkowie P. Prezydent opuścił pociąg i wraz z otoczeniem udał się do Spały, gdzie spędził święta 14 i 15 b. m.

ZWINIĘCIE DELEGACJI POLSKIEJ W GENEWIE

Dn. 12 b. m. ogłoszono urzędowo, że ze względu na to, iż Polska nie posiada obecnie takiej ilości spraw w Genewie w Lidze Narodów, jak dawniej stała delegacja polska przy Lidze Narodów zostaje zwinięta. Jednocześnie stwierdzono, że rząd polski jeszcze nie powziął decyzji, czy Polska na bieżącej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów we wrześniu wysunie swoją kandydaturę na miejsce w Radzie Ligi Narodów, chociaż mandat polski w roku bieżącym po 3-ech leciu wygasa. Stwierdzono wreszcie, że zagadnienie wycofania się Polski z Ligi Narodów wcale nie było przez miarodajne czynniki polskie rozważane. Wiadomości zatem niektórych pism zagranicznych o tym, że skasowanie stałej delegacji w Genewie jest zapowiedzią opuszczenia Ligi Narodów przez Polskę są nieprawdziwe.

Dotychczasowy stały delegat Rzplitej przy Lidze Narodów w Genewie p. Tytus Komarnicki zostaje przeniesiony na stanowisko posła w Bernie, a obecny poseł w Bernie p. Modzelewski zostaje przeniesiony w stan spoczynku.

GOŚCIE FRANCUSCY W WARSZAWIE

Dn. 9 b. m. zrana pociągiem z Gdyni przybył do Warszawy dowódzca kontrtorpedowców francuskich bawiących w porcie polskim komandor Barnouin wraz z 4 oficerami i 28 uczniami szkoły morskiej w Brest. Goście francuscy złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Podejmowani byli przez szefa Kierownictwa Marynarki Wojenej, a w imieniu nieobecnego min. Becka przyjął ich zastępca, podsekretarz stanu min. Arciszewski.

NOTA POLSKA DO CZECHOSŁOWACJI

Dn. 8 b. m. poseł Rzplitej w Pradze Czeskiej min. Papée wręczył notę z kategorycznym protestem przeciw naruszaniu granicy polskiej przez samoloty czechosłowackie. Powodem tej noty był fakt, iż dn. 6 b. m. w okolicy Rajczy i Milówki w żywieckim przeleciały nad terytorium Polski trzy ciężkie samoloty wojskowe czechosłowackie, posuwające się w szyku bojowym wgłąb Polski na około 22 km, aż do Rycerskiej Góry, po czym powróciły do Czechosłowacji.

Rząd Czechosłowacji wyraził z tego powodu rządowi polskiemu ubolewanie.

MUZEUM PAMIĄTEK NA ROSSIE

Magistrat wileński uchwalił rozpoczęcie robót przy przebudowie domku murowanego na cmentarzu Rossa, położonego koło mauzoleum z sercem Marszałka Piłsudskiego. Po przebudowie w domku tym umieszczone będzie muzeum pamiątek po Marszałku Piłsudskim.

BIURO SUROWCOWE

W wykonaniu uchwały Komitetu Obrony Rzplitej z dn. 2 lipca Rada Ministrów w dn. 22 lipca postanowiła powołać przy Min. Przemysłu i Handlu biuro surowcowe. Inne ministerstwa ustanowią przy tym biurze stałych delegatów. Dla opracowania poszczególnych zagadnień Min. Przemysłu i Handlu powoływać będzie przy biurze komitety doradcze fachowe.

OWCE KARAKUŁOWE W POLSCE

Osobna komisja Min. Rolnictwa i Reform Rolnych zakończyła badanie możliwości hodowli owiec rasy wysokowartościowej na kresach wschodnich. Dotyczyło to przede wszystkim możliwości hodowli owiec karakułowych, gdyż wwóz karakułów z zagranicy pochłania rocznie milionowe sumy. W wyniku badań ustalono, że na terytorium powiatów Polesia mogą być hodowane owce karakułowe.

REKONSTRUKCJA WIĘZIENIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W MAGDEBURGU

W tych dniach rozpoczęto w Warszawie w zachodniej części parku Łazienkowskiego prace nad zrekonstruowaniem budynku twierdzy magdeburskiej, w którym był więziony Marszałek Piłsudski od 1917 r. do 9 listopada 1918 r. Pamiątkowy ten budynek, ofiarowany przez magistrat miasta Magdeburga Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, został rozebrany na części i przewieziony do Warszawy. Budynek składa się z 2 pięter, w każdej kondygnacji są po 3 pokoje. Trzy pokoje górne będą zrekonstruowane i umeblowane tak, jak były w 1918 r. Jeden z tych trzech pokojów zajmował Komendant, w drugim przebywał gen. Sosnkowski, a trzeci służył wspólnie obu więźniom.

NOMINACJA W M. S. Z.

Minister spraw zagranicznych powierzył p. Mirosławowi Arciszewskiemu, b. posłowi polskiemu w Bukareszcie, zastępstwo podsekretarza stanu na czas urlopu pods. st. p. Szembeka.

LITEWSKI ATTACHE WOJSKOWY W POLSCE

Litwa mianowała swego attaché wojskowego przy poselstwie w Warszawie. Funkcje te objął płk. Alojzy Valusis.

ZWŁOKI KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA

Dn. 29 lipca ogłoszono urzędowo: W wyniku przychylnego ustosunkowania się rządu sowieckiego do sprawy repatriacji zwłok króla Stanisława Augusta zostały one przed paru dniami przewiezione z Leningradu do kraju. Trumna ze szczątkami króla spocznie w miejscu jego urodzenia w zabytkowym kościele w Wolczynie.

Trumna ta znajdowała się dotychczas w podziemiach kościoła św. Katarzyny w Leningradzie.

PRZEŁADUNEK W PORCIE GDYŃSKIM

W pierwszych 4 miesiącach br. w porcie gdyńskim przeładowano 207 m³ różnych sortymentów drzewnych.

W analogicznym okresie r. ub. port gdyński przeładował tylko 67 tys. m³. Przeładunek zatym wzrósł więcej, niż trzykrotnie.

Zaznaczyć należy, że w rb. obok tarcicy przeładowano w Gdyni znaczne ilości sortymentów oprawnych, jak np. kopalniaków i papierówki.

ZATARG ZBROJNY SOWIECKO - JAPOŃSKI

W pierwszej połowie sierpnia pomiędzy Z. S. R. R. a Japonią wynikło nie tylko naprężenie stosunków, ale zatarg zbrojny. Przez 10 dni toczyły się walki o wzgórze i okręg Czang-ku-feng i miejscowość Sza-tsao-ping, znajdujące się przy zbiegu granic Sowietów, Mandżurii, będącej pod protektoratem Japonii i prowincji japońskiej Korei. Początek do tego krwawego zatargu dały Sowiety, których armia zajęła okręg Czang-ku-feng, powołując się na dawne mapy z granicą wytyczoną w połowie zeszłego stulecia. Na atak armii czerwonej Japończycy odpowiedzieli kontratakiem, odbierając część zajętego terenu. Do walki wprowadzono z obu stron wszystkie rodzaje sił zbrojnych z czołgami i samolotami włącznie. W czasie nieustających potyczek i bombardowania toczyły się pomiędzy rządami rokowania dyplomatyczne. Początkowo szły one dosyć opornie, obie strony wysuwały daleko idące żądania. Wreszcie w trzeciej rozmowie ambasadora japońskiego w Moskwie p. Szigemitsu z komisarzem do spraw zagranicznych Litwinowem w dn. 11 sierpnia doszło do zawarcia rozejmu.

Warunki zawieszenia broni są następujące: 1) zaprzestanie akcji wojskowej w dn. 11 b. m. w południe, 2) wojska japońskie i sowieckie zatrzymają się na stanowiskach, które zajmowały o północy dnia 10 b. m., 3) szczegóły wprowadzenia w życie tego porozumienia będą przedmiotem rokowań przedstawicieli obu armii na miejscu.

Na razie nie doszło jeszcze do porozumienia w sprawie powołania mieszanej komisji, która by miała na celu wytyczenie granicy na spornym terytorium. W tej sprawie toczą się jednak rokowania. W wyniku tego układu dn. 11 b. m. trębacze odegrali sygnał „przerwij ogień"; walki ustały. Według powszechnie panującego przekonania jest to jednak tylko odroczenie zbrojnego zatargu japońsko-sowieckiego, a nie całkowita jego likwidacja.

W każdym razie w wyniku tego epizodu, który trwał od 31 lipca do 11 sierpnia ofenzywa japońska w Chinach osłabła, pomimo że rząd chiński ewakuował swoją tymczasową stolicę Hankou i przeniósł urzędy dalej wgłąb kraju do Czin-Czeng.

ZGON JUROWSKIEGO

W tych dniach zmarł w Moskwie Jakób Jurowskij, którego nazywano mordercą cara Wszechrosji Mikołaja II. Jurowskij w 1918 r. w lipcu był prezesem czereżwyczajki w Jekaterynburgu, gdzie w domu kupca Ipatiewa był więziony car z rodziną. Jurowskij według jednych wersji na rozkaz z Moskwy, według innych na zlecenie miejscowego sowietu z 10-ciu czekistami wymordował rodzinę carską w podziemiach domu Ipatiewa. Podobno Jurowskij sam osobiście strzelał do cara i do jego lekarza przybocznego Botkina.

NAGŁA INSPEKCJA W PALESTYNIE

Wobec trwających bez przerwy zamieszek w Palestynie, angielski minister kolonii Malcolm Mac Donald niespodzianie udał się na inspekcję do tego kraju. Podróż inspekcyjna ministra trwała 2 dni, dowiedziano się o niej dopiero wówczas, kiedy minister bawił już w Jerozolimie. Malcolm Mac Donald odbył in cognito przechadzkę po starej Jerozolimie i odbył lot nad Galileą i Samarią, stanowiącymi teren nieustających działań oddziałów partyzanckich arabskich z poza Palestyny. Po powrocie ministra do Londynu rząd angielski wydał nowe zarządzenia, celem pacyfikacji Palestyny.

KATASTROFY SAMOLOTOWE

Dn. 10 b. m. w pobliżu Debreczyna na Węgrzech spadł z wysokości 200 metrów samolot pasażerski. Ofiarą katastrofy padło 14 osób, w tym 7 dziennikarzy węgierskich, którzy towarzyszyli uczestnikom międzynarodowego zlotu lotniczego w rejonie Debreczyna.

Dn. 13 b. m. uległ katastrofie czeskosłowacki samolot pasażerski, odbywający lot z Pragi Czeskiej do Strassburga i Paryża. Aparat zaczepił o szczyt góry około Kehl w Badenii. Życie straciło w katastrofie 16 osób.

Tegoż dnia spadł do morza wodnopłatowiec angielski, odbywający lot próbny. W tej katastrofie zginęło 6 lotników angielskich.

WOJNA W HISZPANII

W ciągu pierwszej połowy sierpnia według powszechnej opinii rzeczoznawców wojskowych rozegrały się na teatrze działań wojennych w Hiszpanii wydarzenia, które oddalają kres tej krwawej zawieruchy, trwającej już przeszło 2 lata i nieustannie grożącej całej Europie niebezpiecznymi powikłaniami. Wojska rządowe niespodziewanie przeszły do ofenzywy przeciw armii gen. Franco w łuku rzeki Ebro w Katalonii. Wojska gen. Franco po uporczywych walkach powstrzymały wprawdzie natarcie przeciwnika swego, ale jednocześnie musiały powstrzymać ofenzywę na Walencję, ograniczając się wyłącznie do nalotów bombowych na prowizoryczną stolicę republikanskiej Hiszpanii. Ze swej strony armia gen. Franco rozpoczęła ofenzywę przeciw armii madryckiej na froncie zachodnim w Estramadurze. W tym samym czasie wreszcie wojska rządowe rozpoczęły nowe natarcie w Katalonii nad rzeką Segre. Poza zwykłymi już terenami walki przed Madrytem krew leje się na trzech wielkich odcinkach frontu. Operacje wojenne trwają i żadna ze stron nie może uważać się za zwycięską.

Częste naloty i bombardowania statków przez samoloty gen. Franco wywołują coraz to nowe protesty rządu angielskiego, a decyzja komitetu nieinterwencji o wycofaniu ochotników zagranicznych z obu armii walczących dotąd nie została wprowadzona w życie. Rząd madrycki w zasadzie zgodził się na projekt londyński, rząd gen. Franco w Burgos jeszcze swojej odpowiedzi nie sformułował.

Łączą się z tym komplikacje w stosunkach zarówno francusko-włoskich, jak angielsko-włoskich. Premier W. Brytanii Neville Chamberlain na ostatnim, przed przerwą wakacyjną, posiedzeniu izby gmin wyjaśnił, że wielkanocny układ brytyjsko-włoski wejdzie w życie dopiero z tą chwilą, kiedy w Hiszpanii zapanuje zupełny spokój. A tymczasem sam rząd włoski ogłosił, że w czasie walk nad Ebro od 25 lipca do 5 sierpnia lotnicy włoscy dokonali 58 nalotów przy użyciu 541 samolotów i zrzucili 445.000 kg materiału wybuchowego.

KRACH NA GIEŁDZIE BERLIŃSKIEJ

Po raz drugi w ostatnich czasach zaobserwowano na giełdzie berlińskiej znaczne załamanie się kursów, sięgające przeciętnie 5%. W szczególności spadek kursów dotknął akcji niemieckich fabryk zbrojeniowych.

ZGON STANISŁAWSKIEGO

W Moskwie zmarł Konstanty Stanisławskij, wszechświatowej sławy artysta dramatyczny i twórca znanego Teatru Artystycznego.

ZAMKNIĘCIE GRANICY FRANCUSKO - WŁOSKIEJ

Dn. 13 b. m. ogłoszono, że władze włoskie wstrzymały wydawanie paszportów zarówno indywidualnych, jak zbiorowych na wyjazd do Francji.

Rząd francuski interweniował w tej sprawie bezskutecznie i wobec tego w odpowiedzi na zarządzenie włoskie wydał analogiczny zakaz wydawania obywatelom francuskim paszportów na wyjazd do Włoch bez uzasadnionej, bardzo ważnej potrzeby. W ten sposób pomiędzy Francją a Włochami powstała „wojna paszportowa", świadcząca, że stan stosunków pomiędzy tymi państwami jest bardzo niezadawalający.

Signum.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

PO DNIU LASU



Fragment sadzenia lipy w „Dniu Lasu".

MALKOWICZE

W dniu 30 kwietnia 1938 roku Nadleśnictwo Państwowe Malkowicze urządziło obchód „Dnia Lasu", w którym wzięły udział szkoły powszechne ze wsi Malkowicze i z osady przy st. kol. Malkowicze wraz z personelem nauczycielskim. Uczestnicy obchodu zebrali się w lesie przy nowobudującym się kościele. Po przemówieniu nadleśniczego inż. Smolagi, który w krótkich słowach zwrócił się szczególnie do dziatwy szkolnej, by ochraniała i szanowała drzewa, oraz po dłuższym przemówieniu sekretarza Nadleśnictwa, rozdano dzieciom szkolnym sadzonki akacji, by posadziły je koło swoich domów i dały tym sposobem dowód umiłowania drzew, po czym przystąpiono do sadzenia akacji i świerku na placu przy kościele, gdzie wykonano żywopłot dług. około 150.

RODZINA LEŚNIKA

WALIŁY

W dniu 29 czerwca odbyła się akademia, na którą dzienniki białostockie — „Dziennik Białostocki" i „Echo" wydelegowały swoich korespondentów. Oto notatka, jaka się ukazała w „Dzienniku Białostockim":

„W świetlicy tartaku w Waliłach pod kierownictwem p. Janiny Węglewskiej odbyła się na rzecz F.O.N. duża impreza dochodowa.

Przede wszystkim na uwagę zasługuje pouczający odczyt o znaczeniu kolonii zamorskich dla Polski, wygłoszony przez p. nadleśniczego Zarzyckiego z Walił, który w krótkich, treściwych słowach opowiedział zebranym o korzyściach, wypływających z posiadania własnych kolonii, i przedstawił straty, jakie nasz kraj ponosi z powodu ich braku. Jednocześnie prelegent gorąco zachęcał zebranych do składania ofiar na Fundusz Obrony Morskiej.

Dla wielu słuchaczy sprawy, poruszone przez p. Zarzyckiego, były niemal nowe, wobec czego licznie zgromadzona publiczność słuchała odczytu z dużym zaciekawieniem.

Rewia sceniczna pod kierownictwem p. Kamińskiej wypadła nader udatnie. Piękny był taniec kwiatów i motyli, wykonany przez dzieci z przedszkola, kierowanego przez p. Matysiewiczównę. Śpiewy wypadły również dobrze. Zwłaszcza wyróżnił się p. Zarzycki (junior), który odśpiewał kilka arii operowych.

Po występach scenicznych odbyła się zabawa taneczna".

Z ŻYCIA HARCERZY

„Ojczyzna, Nauka, Cnota" to hasło Harcerzy Polskich. Hasłem tym przejęta młodzież, zaciąga się w szeregi najpotężniejszej moralnie i fizycznie silnej organizacji harcerskiej, dążąc do powiększenia szeregów prawych i pełnych poświęcenia synów Polski. Wskaźnikiem i celem osiągnięcia ideału każdego harcerza jest Prawo Harcerskie, które łączy brać skautową całego świata w jeden bratni nierozerwalny krąg.

Harcerstwo gromadzi młodzież różnych sfer i zawodów, a nie brak wśród nich gromadki młodzieży leśnej, która musi urosnąć w potężne hufce Harcerzy-Lasu.

Jedna z pierwszych Drużyn Harcerzy na terenie lasów Rzeczypospolitej założona została przy Nadleśnictwie Państwowym Hubin, 29 lipca 1934 roku.

Drużyna im. Tadeusza Kościszki gromadzi w swych szeregach młodzież funkcjonariuszy administracji lasów, oraz młodzież wiejską, składa się z trzech gromad, uzależnionych od wieku, rozwoju umysłowego i fizycznego:

Gromady Zuchów od 7 — 11 lat w liczbie 12, Harcerzy od 12 — 16 lat w liczbie 16-tu i „wędrowników-harc." powyżej 16 lat w liczbie 16 ludzi.

Drużyna prowadzi ożywioną pracę w kierunku kulturalno-oświatowym, krajoznawczym i harcersko-technicznym.

W czteroletniej swej pracy, pod komendą Drużynowego Stanisława Orłowskiego, odbyła Drużyna 5 obozów letnich, z których trzy poza terenem Nadleśnictwa miejscowego, a ostatnio w Jaremczu i dwa zloty wołyński i spalski w 1935 roku. Za swą pracę została wyróżniona przez Komendę Chorągwi w obecnym roku, z pośród Drużyn całego Hufca włodzimierskiego.

Drużyna znalazła wśród miejscowego społeczeństwa popularność i sympatię, co świadczy że z początkiem roku 1937 zawiązało się Koło Przyjaciół Harcerstwa, do którego prócz całej administracji, należy wielu z pośród miejscowej ludności. Koło to wspiera Drużynę moralnie i finansowo, w kupnie sprzętu i w obozach.

Harcerstwo jest organizacją, która wybitnie nadaje się do wprowadzenia na teren lasów, bo prawie każdą chwilę w wędrówkach i zbiórkach spędza Polski Harcerz na łonie lasów. Czas żeby społeczeństwo leśne zrozumiało i należnie doceniło znaczenie wychowawczo-moralne Harcerstwa, a to okazać się powinno w tworzeniu jednostek harcerskich chociażby w najmniejszych zgrupowaniach leśników i przez współżycie braterskie z Harcerstwem.

Czuwaj!

Stary Lis.

Główne przepisy udzielania pierwszej pomocy poszkodowanym

(Dokończenie)

19. ZABIEG SZTUCZNEGO ODDECHU należy stosować starannie i długo, ponieważ czasami dopiero po godzinie lub dwóch jego stosowania uda się przywrócić pozornie zmarłemu naturalne ruchy oddechowe, a w każdym razie nie przerywać tego zabiegu przed przybyciem lekarza. Po oczyszczeniu jamy ustnej pacjenta i ewentualnym wylaniu wody z górnych dróg oddechowych kładzie się go na brzuchu, pod głowę, lekko zwróconą na bok, podkłada się mu jedną jego rękę, przy zgiętym ramieniu w łokciu, drugie ramię powinno być wyciągnięte ku przodowi i położone na jednej wysokości z głową na podstawie, na której leży chory. Głowę chorego układa się bokiem na położonej dłoni dla ułatwienia odpływu z ust wymiocin. Ratownik, wykonywujący zabieg klęka okrakiem nad chorym w takiej odległości, by mógł wygodnie objąć rękami z tyłu jego dolne żebra i w akcie wdechu pozdając się ku tyłowi usiąść na piętach. Zabieg wykonywa się w ten sposób, że dla wykonania wydechu ratownik, klęcząc przechyla się ku przodowi, ku głowie chorego, i wykonuje przy wyprostowanych ramionach, ucisk na ostatnie żebra pacjenta, dłońmi, ułożonymi płasko na tyle jego klatki piersiowej. Ten akt zabiegu powinien trwać 3 sekundy, później człowiek, wykonujący zabieg przenosi swój ciężar ku tyłowi, siada na swych piętach przerywając ucisk na żebra chorego; w tym okresie odbywa się wdech, powinien on trwać 2 sekundy. Cykl tych ruchów powinno się powtarzać co 5 sekund. Rzecz oczywista, że przed przystąpieniem do zabiegu sztucznego oddechu ubranie pacjenta musi być zdjęte lub conajmniej zupełnie rozluźnione, aby nie tamowało oddechu. Z chwilą, kiedy uratowany zacznie sam oddychać, należy go ciepło okryć, rozetrzeć i rozgrzać ręce i nogi, napoić gorącą herbatą lub kawą, ułożyć w łóżku i nie odstępować go aż do czasu, kiedy wszelkie niebezpieczeństwo minie.

20. PRZENOSZENIE USZKODZONYCH. Potrzebne są trzy osoby dla ułożenia chorego na noszach: jedna podtrzymuje głowę i ramiona, druga miednicę, trzecia nogi. Nosze trzeba umieścić równolegle z chorym; ratujący przyklękają na jedno kolano obok pacjenta, podnoszą go wszyscy równocześnie na wysokość swych kolan i kładą ostrożnie na nosze. Nosze takie mogą być improwizowane (np. blaty ze stołów, drabiny wysłane kocem, derką itp.).

21. Należy pamiętać, że ostrożne postępowanie stanowi podstawę ratowniczą, że umiejętnie postępując można zapobiec bardzo wielu uszkodzeniom i że poważna część zakażeń krwi pochodzi od małych ranek lub zadraśnięć, których nigdy nie trzeba lekceważyć. Należy po udzieleniu pierwszej pomocy, zawsze zwracać się jak najszybciej do lekarza.

SURÓWKA

SURÓWKA ZE ZWYKŁEJ KAPUSTY

$^1/_8$ główki kapusty, sól $^1/_8$ litra śmietany, 1 dkg cebuli posiekanej, 2 łyżki posiekanego kopru, 20 dkg jabłek kwaśnych, kilka czerwonych rzodkiewek.

Kapustę poszatkować, posolić i odstawić na jakiś czas. Cebulę posiekać, dodać wraz ze śmietaną do kapusty, doprawić, wymieszać, po wierzchu posypać koprem i ubrać pokrajanymi w cienkie plastry rzodkiewkami.

SURÓWKA Z JABŁEK I CEBULI

4 jabłka, 1 cebula, ¼ litra śmietany, mleczko od śledzia, cytryna, sól, cukier.

Cebulę pokrajać w kosteczkę, wymieszać z jabłkami pokrajanymi również w drobną kostkę, skropić sokiem z cytryny, zetrzeć nożem mleczko od śledzia, doprawić i wymieszać ze śmietaną. Podawać do śledzia z ziemniakami.

SURÓWKA Z RZODKIEWEK

4 pęczki rzodkiewek, ¼ litra śmietany, 2 jajka na twardo, szczypiorek, sól, sok z cytryny.

Rzodkiewki pokrajać w cienkie plasterki, posolić. Jajka ugotować na twardo, pokrajać w drobną kostkę, szczypiorek posiekać, wszystko wymieszać ze śmietaną, doprawić do smaku solą i sokiem z cytryny.

SURÓWKA Z KISZONEJ KAPUSTY I JABŁEK

½ kg kiszonej kapusty, 3 jabłka, 1 cebula nieduża, sól, cukier, oliwa.

Kapustę, cebulę drobno posiekać. Jabłka utrzeć na tarce, wszystko wymieszać, doprawić solą, cukrem, oliwą.

SURÓWKA Z SELERA I JABŁEK

1 duży seler, 2 jabłka, sok z cytryny, sól, oliwa soja.

Surowy seler i jabłka zetrzeć na tarce, skropić sokiem z cytryny, doprawić solą i oliwą.

BIEGUNKA

W biegunkach gnilnych, niezupełnie strawione białka nie zostają wchłonięte całkowicie w jelicie cienkim, a przedostają się w dużej ilości do jelita grubego, gdzie wskutek obecności dużej ilości odpowiednich bakterii ulegają gniciu i zostają wydalone. Wskutek wymienionych zaburzeń i dla zwalczania biegunek gnilnych należy usunąć potrawy białkowe z pożywienia.

Dla oszczędności jelit stosuje się, zależnie od polecenia lekarskiego, 1 — 2 dniową głodówkę, podając dużą ilość płynów słodzonych. Po głodówce zastosujemy przez 3 —— 8 dni dietę płynnopapkowatą, bezbiałkową. Podajemy w tej chorobie: kleiki, z ryżu, grysiku, mondaminy, jęczmienia i płatków owsianych, sucharki, delikatne kluseczki, papki z przetartych jarzyn.

Po 3 — 8 dniach, stopniowo dodajemy składniki białkowe, zaczynając od żółtek jaj, później całych jaj, dodawanych do kleików i papek, potem dajemy całe jaja gotowane na miękko, wreszcie skrobaną chudą, gotowaną szynkę, chude gotowane mięso i ryby, najpierw skrobane, mielone, a później gotowane w kawałku.

Po ustąpieniu biegunek stopniowo przechodzi się do diety normalnej.

Przykład jadłospisu.

I. Herbata z cukrem, sucharek. II. Kleik z mondaminy. III. Papka z kaszki krakowskiej. IV. Herbata z cukrem. V. Kleik ryżowy. VI. Herbata z cukrem.

Jako dietę specjalną w biegunkach fermentacyjnych i gnilnych, stosuje się dietę jabłkową. Podaje się przez kilka dni tarte surowe jabłka w ilości do $1^1/_8$ kg dziennie, podzielone na 5 — 6 posiłków po 100—300 gram. Jabłka muszą być dojrzałe i obrane z łupiny. Wszelkie dodatki do tej diety są zabronione, równocześnie z dietą jabłkową nie podaje się żadnych płynów.

KSIĄŻKI NADESŁANE

„Maurycy August hr. Beniowski“ — mjr. M. Lepecki. Książnica-Atlas.

Dzisiaj, gdy Madagaskar jest w Polsce na ustach wszystkich, nie od rzeczy będzie przypomnieć rolę pewnego Polaka w podboju tej wyspy dla Francji. Dobrze się więc stało, że mjr. M. Lepecki opracował jego biografię, utrzymaną w charakterze tak popularnych powieści biograficznych. Postać Maurycego Beniowskiego jest wprawdzie u nas bardzo popularna, lecz, pomimo tego, praca Lepeckiego jest dopiero pierwszą pełną biografią Beniowskiego, tym cenniejszą, że autor przed wydaniem jej zwiedził wyspę Madagaskar, teren działalności tego bodaj ostatniego konkwistadora w wielkim stylu.

Józef Andrzej Teslar: Marszałek Edward Śmigły Rydz. Życiorys. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937 r. Str. 96 + 2 nlb. 20 ilustracji. Cena zł 2.40. Książka mjr. Teslara, oficera I brygady, historyka i poety, stanowi pierwszy obszerny źródłowo opracowany życiorys tego, kogo Marszałek Piłsudski wyznaczył swoim następcą i dziedzicem. W ośmiu rozdziałach opowiada autor o młodości wodza, latach dziecinnych i akademickich, służbie w pierwszej brygadzie, pracy konspiracyjnej na czele P.O.W., czynach wojennych z lat 1918 — 1920 (Wilno, Łomża, Kijów, Niemen) i działalności w czasie pokoju, by zakończyć życiorys piękną charakterystyką Marszałka Śmigłego, jako człowieka, pisarza i mówcy. Sumienne i wnikliwe opracowanie tematu, wiele nowych szczegółów biograficznych, przejrzysta konstrukcja książki i jej wybitne zalety stylistyczne, liczne ciekawe (częściowo nieznane) zdjęcia oraz niezwykle wykwintna, mimo niskiej ceny, szata wydawnicza — wszystko to składa się na publikację pod każdym względem wartościową, która musi się znaleźć w ręku każdego obywatela patrioty, każdego myślącego i czującego Polaka.

Dybczyński Tadeusz: Tajemnice Łysogór. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1937 r. Str. 181 + 1, 39 ilustracji. zł 2.80. Grono przyjaciół, którym dzięki odwadze i pomysłowości udało się uciec z zesłania syberyjskiego i po rozmaitych ciekawych przygodach dotrzeć do Odrodzonej Ojczyzny, spotyka się w dworku jednego z bohaterów powieści i postanawia odbyć wspólnie wycieczkę krajoznawczą po pobliskich Łysogórach. Ze sposobności tej korzysta autor, wybitny znawca i miłośnik tego czarownego zakątka Polski, aby roztoczyć przed nami całą gamę jego uroków krajobrazowych i historycznych. W beztroskiej pogawędce z sympatycznymi bohaterami powieści wędrujemy do stóp Łysicy przez Bielin, Łysą Górę, Święty Krzyż, Witosławice, Modrzewiową Górę Bodzentyn, strony rodzinne Żeromskiego, aż do Kartówki i Kielc, wynosząc z tej miłej wycieczki duży zasób wiadomości o Łysogórach i dużo sentymentu dla tej przepięknej „krainy puszczy jodłowej“. Wielką ozdobą książki są liczne artystyczne zdjęcia zabytków i krajobrazów omawianych okolic Polski.

Sopoćko Janusz: „Mój pluton“ Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. Warszawa 1937 r. Cena Zł 3.15.

Do sporej już ilości pamiętników osnutych na tle wojny polsko-rosyjskiej 1920 r. przybywa nam nowy w opracowaniu mjr. dypl. Janusza Sopoćki. Autor pamiętnika — podówczas podoficer — opisuje w swej pracy pobyt na froncie polsko-bolszewickim od czerwca do grudnia 1920 r. w szeregach 1 pułku strzelców wielkopolskich (dziś 55 p. p.). Jak widzimy osnową pamiętnika są chwile przełomowe Polski: odwrót naszych oddziałów w czerwcu i lipcu 1920 r., bitwa warszawska oraz późniejszy zwycięski marsz w pogoni za bolszewikami. Droga, jaką przebył autor wraz ze swym plutonem była ogromna: cofanie się od Berezyny aż do Wisły, po tym posuwanie naprzód aż do granicy pruskiej i pościg aż do Mińska Litewskiego, przy czym gros tej trasy odbył pluton marszem pieszym. Funkcja dowódcy plutonu, jaką pełnił autor dała mu możność przedstawienia życia frontowego małego zespołu i ujęcia swych wspomnień ze stosunkowo niskiego szczebla hierarchii wojskowej — co nadaje im szczególną wartość. — Autor nie wykracza prawie wcale poza ramy swego plutonu; opisuje on życie i nastroje własne i swych podkomendnych. A życie żołnierza na froncie było wtedy ciężkie i znojne. Wprost nieodłączne w okresach działań ruchowych na dużą skalę braki w zaprowiantowaniu i umundurowaniu żołnierzy, forsowne ponad wszelką miarę marsze i połączone z tym straszne przemęczenie, ciężkie warunki higieniczne dawały się żołnierzom bodaj bardziej we znaki niż same walki, do których już przywykli. Pomimo śmiertelnego znużenia żołnierz jest ambitny, bije się dzielnie. Przy cofaniu walczy o każdą piędź ziemi. Jakże pod tym względem charakterystyczny jest opis walk pod Kojdanowem, gdzie kompania autora po długiej, zaciętej walce jest już prawie złamana. Nadchodzą posiłki. Kompania rzuca się do przeciwuderzenia, gdyż wstyd jej było, że czwarty pułk wielkopolski, który nadszedł z pomocą, może pomyśleć, że to oni istotnie pomogli. Po za tężyzną żołnierską i zapałem bojowym przewija się czerwoną nicią przez strony pamiętnika to koleżeństwo, które cechuje żołnierza frontowego.

Mimo to, że głód nieraz trzeba oszukać kartoflem surowym, rzepą lub szczawiem polnym, żołnierz dzieli się z kolegą wszystkim co ma. Co mogą wiedzieć o koleżeństwie ci, którzy nie byli na wojnie — mówi słusznie autor, co mogą wiedzieć o emocji, przeżyciach, strachu, nerwach? O wszystkich tych rzeczach mówi autor w pamiętniku niezwykle prosto bez przesady, roztkliwiania się i patosu. Tchnie on tężyzną.

Przerzucając karty pamiętnika czytelnik wytwarza sobie obraz rzeczywistości wojennej. Rzeczywistość ta to nie tylko zwiady, patrole potyczki i walki z nieprzyjacielem. To nie tylko bezmierny wysiłek żołnierskich nóg, szczękanie zębami z zimna, przezwyciężanie strachu, walka ze snem, zmęczeniem a nawet głodem. To całokształt bytowania na froncie, gdzie wśród przedziwnego koleżeństwa i zgrania się żołnierza z dowódcą jest miejsce również na radość życia i beztroski humor.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Medale!!! Medale!!!

Medale! Medale! — tylko te wyrazy się słyszy wśród rozentuzjazmowanych młodych urzędników. Jeden przed drugim chwali się wysługą lat i śni o tym, że będzie mógł wnet udekorować swą pierś nową odznaką. Ale wniknijmy głębiej w tę sprawę. — Czy nie zawiera ona w sobie goryczy?

Przypadkowo znalazłam się wśród grona leśników, dyskutujących żywo nad tą kwestią. Jakiś młody leśniczy pysznił się, że ma już za sobą 10 lat pracy, to zn. zasłużył na bronzowy medal. Ktoś inny marzył już o srebrnym medalu na swej piersi. Spojrzałam po obecnych. Wzrok mój zatrzymał się na sędziwym leśniczym, najstarszym wiekiem z otoczenia, który nie brał całkowicie udziału w rozmowie. Ten to chyba ma złoty medal — pomyślałam.

— Jaki medal pan otrzymał? — zagadnęłam milczącego.

— Bronzowy — brzmiała krótka odpowiedź.

Zdziwiłam się.

— A ile lat ma pan służby?

— Zacząłem trzydziesty.

Zdziwienie moje wzrosło jeszcze bardziej. Mimo że czułam, iż sprawiam przykrość temu człowiekowi swoimi pytaniami postanowiłam dojść końca.

— Dlaczegóż więc pan kpi ze mnie, przecież panu przysługuje złoty medal?

— Bronzowy po srebrnym —rzekł melancholinie.

— Nic już teraz nie rozumiem — przyznałam się szczerze.

—To takie proste! — odparł z gorzkim uśmiechem leśniczy. — Srebrny medal otrzymałem za staranną służbę jeszcze od państwa rosyjskiego, obecnie dostałem medal bronzowy, bo mam za sobą tylko 15 lat pracy.

— Trzydzieści poprawiłam.

— Owszem, trzydzieści lat pracowałem na jednej placówce. Zapał, młodość i siły odałem na usługę lasom, ale zaliczono mi tylko 15 lat pracy, gdyż nie wchodzą tu lata służby rosyjskiej i kilka lat pracy kontraktowej w państwie polskim, za które nie uiszczałem opłat emerytalnych.

— Ale pracował pan stale w leśnictwie i to w Lasach Państwowych?

— Tak — brzmiała krótka odpowiedź. Nie dręczyłam już dłużej tego człowieka., Zadałam tylko sobie pytanie: czy tu chodzi o wypłacanie rent emerytalnych? W tym wypadku może i należy liczyć się z jakąś etatową wysługą lat w danym państwie, ale przy nadawaniu dyplomów na medale chodzi nam przecież o moralne zadowolenie człowieka. Tu się powinno brać pod uwagę lata wytrwałej pracy, pełnej samozaparcia się i poświęcenia. Tu trzeba dążyć do tego, żeby człowiek mógł z dumą umieścić medal na swej piersi. *„Iustitia“.*

SPRAWOZDANIE ZA II KWARTAŁ 1938 R. KASY SAMOPOMOCY PRACOWNIKÓW DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W BIAŁOWIEŻY

1. Członkowie

Stan na dz. 1 kwietnia 1938 r.	879
W kwartale od 1.IV do 30.VI.38 r.:	
a) przybyło	53
b) ubyło	22
Stan członków na dz. 30.VI.38 r.	910

2. Udziały

Stan udziałów na dz. 31.III.38 r.	27.818,50
a) wpłacono	1.950,50
b) wypłacono	637,50
Stan udziałów na dz. 30.VI.38 r.	29.131,50

3. Wkłady oszczędnościowe

Stan na dz. 31.III.38 r.	46.128,26
a) wpłacono	3.150,88
b) wypłacono	785,20
Stan wkładów oszczędnościowych na dz. 30.VI.38 r.	48.493,94

4. Pożyczki

Stan na dz. 31.III.38 r.	98.773.26
a) wpłacono	29.140,24
b) wypłacono	33.567,43
Stan pożyczek na dz. 30.VI.38 r.	103.200,45

5. Specyfikacja udzielonych pożyczek

	poż.	na sumę
1. Na leczenie	18	5.420,—
2 Na zagospodarowanie	29	7.293 22
3. Na opłaty szkolne	3	750,—
4 Na motoryzację	6	7.390,21
5. Na oddłużenie	18	7.300,—
6. poż. konsumcyjne	4	850,—
7. poż. krótkoterminowe	79	4.564,—
Razem poż.	157	33.567,43

6. Udzielone ulgi

1. Ulgi w formie częściowego obniżenia oprocentowania pożyczek dla 16 osób	Zł 676,60
2. Ulgi w formie udzielonych pożyczek bezprocentowych dla osób —	—
3. Ulgi w formie umorzenia udzielonych pożyczek dla 1 osoby	Zł 6,24
Razem ulgi dla 17 osób	Zł 682,84

NADESŁANE

APEL DO ROLNIKÓW

W związku z rozpoczynającym się w terenie okresem corocznych prac statystycznych w zakresie produkcji rolniczej, Główny Urząd Statystyczny zwrócił się do wszystkich rolników z następującym apelem:

„Każdy dobry gospodarz wiedzieć powinien, co posiada we własnym gospodarstwie. To samo dotyczy i Państwa, będącego jednym wielkim gospodarstwem.

Rolnictwo należy do najważniejszych gałęzi naszej wytwórczości; dokładne wiadomości o stanie produkcji rolnej oraz o liczbie zwierząt gospodarskich posiadają więc doniosłe znaczenie.

Praca statystyczna dokonywana przez urzędy gminne — przy pomocy komisyj gminnych—opiera się na wiadomościach otrzymywanych od rolników. Od ogółu więc ludności rolniczej zależy dokładność, a tym samym wartość statystyki rolniczej, która jest bardzo pomocna przy regulowaniu życia gospodarczego.

Wszyscy rolnicy winni wiedzieć, że corocznie zbierane przez Główny Urząd Statystyczny wiadomości o produkcji roślinnej i zwierzęcej są chronione ustawowo, nie mogą być udzielane w innych celach, a służą tylko do celów statystycznych. Zestawienia, opracowywane na podstawie tych wiadomości, są ogłaszane przez Główny Urząd Statystyczny w liczbach, obejmujących całe Państwo, województwa i powiaty.

Obowiązkiem każdego rolnika, jako obywatela Rzeczypospolitej Polskiej jest udzielanie zarządom i komisjom gminnym, jak najbardziej zgodnych z rzeczywistym stanem wiadomości o powierzchni zasianej i plonach, oraz podawanie rzeczywistej liczby zwierząt gospodarskich.

Wymaga tego zarówno dobrze zrozumiany interes własny każdego rolnika, jak i dobro ogólne".

KĄCIK HISTORYCZNY

9 SIERPNIA

W dniu 9 sierpnia 1863 roku odbyła się jedna z największych i najkrwawszych walk w powstaniu styczniowym. W lesie pod Żyrzynem, w Lubelskim, pułkownik Kruk, stojąc na czele dużej partji, złożonej z 800 strzelców, 600 kosynierów i 200 jazdy, wciągnął w zasadzkę silną kolumnę rosyjską, prowadzącą kasę wojskową do Lublina. Kozacy pierzchli odrazu, lecz zostali na szosie powstrzymani i zniesieni co do nogi przez armię powstańczą, natomiast piechota rosyjska, wspierana przez 6 dział, broniła się zawzięcie. Po całodniowym boju, gdy działa umilkły z braku amunicji — złamali nasi atakiem „w kosy“ opór wroga. Uratować się zdołał tylko dowódca rosyjski z garścią ludzi, reszta została na placu boju. Kilkuset jeńców, wszystkie armaty, kasa z 200 tysiącami rubli, stały się zdobyczą powstańców.

Bój ten był typowym przykładem boju leśnego, gdzie słabsza strona przez umiejętne przygotowanie zasadzki i wykorzystanie nieprzejrzystości terenu, zadała klęskę stronie znacznie silniejszej. *B. S.*

PODZIĘKOWANIE

Za ofiarną gotowość ratowania życia i zdrowia, potem za głębokie współczucie z powodu śmierci męża i brata naczego śp. Wiktora Jasińskiego;

za oddanie Mu ostatniej, tak pięknie zorganizowanej posługi, za niespotykaną — iście braterską ofiarność i pomoc w zabezpieczeniu bytu pozostałym po Nim czterem synkom — składamy p. Dyr. Lasów Państwowych w Białowieży, Karolowi Nejmanowi, kolegom nadleśniczym z Puszczy Białowieskiej, współpracownikom i przyjaciołom, gorące, z głębi nieutulonych w żalu serc płynące podziękowania

Żona i rodzina.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Stefan Jagas w Ostrowiu Mazow. Felietonu p. t. „W takt jego pieśni“, nie umieścimy, temat bowiem jest potraktowany zbyt po literacku. Za rzeczowe prace nadesłane do Redakcji będziemy bardzo wdzięczni.

P. St. Russel w Mętnej. Nadesłany felietonik pójdzie w jednym z bliskich numerów. Za brak odpowiedzi uprzejmie przepraszamy.

KĄCIK ROZRYWKOWY

DRUGI KONKURS KWARTALNY

Warunki konkursu zawarte są w n-rze 24 „Ech Leśnych“

G O R Ą C O...
SZARADA
(3 punkty)

Raz niebie słońce mdleje z żaru,
czwór-pięć-półtrzeci ziemię dławi —
godziny płyną w takt zegarów,
kościelna wieża miedzią krwawi.

Czwór-dwa-sześć ręce w wiecznym znoju,
głód zamknął wyschłe *czwarte-wtóre*,
Niema wytchnienia i spokoju —
powietrza, deszczu i wichury!

Na *piąte-trzecie* żar się wali
bezładny, tępy i złowrogi —
osłabia, piecze, suszy, pali —
rozsadza głowę, wiąże nogi.

Raz-dwa-sześć wreszcie dni wiosenne
i stoi lato już *czwór* progu —
wnet już się skończą żniwa senne,
popłynie zboże z pól do stogów.

I tylko w nocy i przed świtem
chłód będzie błąkał się dokoła, —
popłynie lasem, polem, żytem
i *raz* dzień skryje się w rozdołach.

(Rozwiązanie dwuwyrazowe)

„Tońko“ (Kl. Sz.

Z CYKLU:
„SZUKAJ W KALENDARZU"
Rebus 8
(3 punkty)



Rozwiązaniem jest sześcioliterowe imię męskie. (Zobacz objaśnienie przy rebusie 1 w n-rze 24).

„Wirenel“ (Kl. Sz.)

Z CYKLU:
„SZARADKI ZAWODOWE"
(3 punkty)

Puszcza, czy *pierwszy — półdrugi* — to teren gdzie *cały* pracuje, — obcując li tylko z przyrodą, jak stary *trzy - pierwszy* się czuje.

Lis, wilk czy zajączek — dla niego ich życie tajemnic nie kryje, — jak *drugiejpółtrzeci, drugi - półpierwszy* indyjski on żyje, wartość życia istotną i piękno poznaje— wśród drzew, zwierząt, ptasząt przebywa jak w raju.

Rozwiązanie jednorazowe z 6 liter).

E. Kucharska — Gdynia.

Radio

Niedziela, dn. 21.VIII. — 13.15 Muzyka obiadowa. *15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych“.* 17.30 Tygodnik Dźwiękowy. 18.00 Podwieczorek z tarasu gmachu Polskiej Y.M.C.A. 20.05 Duety fortepianowe z płyt. 21.00 „Migawki amerykańskie“ — „Wesoła Syrena“. 22.00 „W muzykalnym pensjonacie“ — audycja z cyklu „W letni wieczór“.

Poniedziałek, dn. 22.VIII. — 12.03 Audycja południowa. 16.00 Koncert rozrywkowy. 17.00 Muzyka taneczna. 18.30 Audycja konkursowa Polskiego Radia. 23.37 Muzyka taneczna.

Wtorek, dn. 23.VIII. — 12.03 Audycja południowa. 16.00 Koncert w wyk. Orkiestry Rozgł. Wileńskiej. 17.00 Muzyka taneczna. 19.30 „Na balu sprzed ćwierć wieku“ — koncert orzrywkowy. *20.55 „Skrzynka rolnicza“.* 21.10 Muzyka duńska — transmisja z Kopenhagi. 22.00 Muzyka z płyt.

Środa, dn. 24.VIII. — 12.03 Audycja południowa. 17.00 Muzyka taneczna. 19.30 „Wspomnienia z dzieciństwa“ — koncert rozrywkowy. *21.00 „Przegląd prasy rolniczej“.* 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Jana Bereżyńskiego. 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki“ — audycja XI-ta.

Czwartek, dn. 25.VIII. — 12.03 Audycja południowa. 16.00 „Melodie północy“ — koncert. 17.00 Transmisja Otwarcia Dorocznej Wystawy Radiowej. 19.30 „Podróżujmy“ — koncert rozrywkowy. *20.45 „Własny grosz do wspólnej kasy“— pogadanka.* 22.00 Muzyka taneczna.

Piątek, dn. 26.VIII. — 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Sianokosy na Polesiu“ — opowiadanie dla dzieci. 17.00 Koncert Kapeli Ludowej z D.W.R. 18.00 Elektryczne oczy — pogadanka. 19.00 „Pieśni trubadurów i wagantów“. 19.30 „Dla każdego coś ładnego“ — koncert rozrywkowy. *21.00 „Skrzynka rolnicza“.*

Sobota, dn. 27.VIII. — 12.03 Audycja południowa. 16.00 „Na manewrach“ — audycja muzyczna. 16.45 Jak żył i myślał szlachcic polski — felieton. 19.00 Gra zespół Michułowicza i Butkiewicza. Transmisja z D. W. R. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą“. *20.45 „Po żniwach“.* 21.00 Transmisja z Rzymu oper Pucciniego: „Płaszcz“ i „Siostra Angelica“.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne“ miesięcznie 1.50 (ulg 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną“ 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej“, „Ech Leśnych“ i „Lasu Polskiego“ P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI.

5180 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59